

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu,

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 164

Poznań, niedziela dnia 10 kwietnia 1932

Rok XXVII

Wyjazd min. Zaleskiego

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Zaleski wyjeżdża do Paryża w dniu dzisiejszym. (w)

Urlop min. Kühna

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Min. Kühn wyjechał w sobotę na dłuższy urlop wypoczynkowy do Paryża. (w)

Zagrożony fundusz pracowników umysłowych

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) W sferach pracowników umysłowych obiegają pogłoski, że fundusz bezrobocia, przeznaczony na pracowników umysłowych, jest już niemal na wyczerpaniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w funduszu emerytalnym tegoż zakładu. (w)

Jeszcze o powrocie Piłsudskiego

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Pomimo zaprzeczeń Pata, korespondentów tych agencji, które donosiły o wyjeździe Piłsudskiego przez Londyn do Polski, podtrzymują pierwotne swe doniesienia.

Dość znaczne komentarze w kołach politycznych wywołała zapowiedź rajdu kontrtorpedowca „Burzy” do Aleksandrii. Zapowiedź ta zdaje się być prawdopodobna. Nie jest też wykluczone, że Piłsudski zwróci również Palestynę, co już dawniej zapowiadano.

Termin drugiej narady został przesunięty mniej więcej na 25 kwietnia, czyli pomiędzy odjazdem Piłsudskiego z Egiptu a konferencją upływie przeszło dwa tygodnie, które Piłsudski zapewne użyje na podróż okólną. Na tem tle w kołach politycznych zaczęły się rozchodzić najfantastyczniejsze doniesienia. Są one tak fantastyczne i nieprawdopodobne, że nie warto nawet ich notować.

Należy jednak zaznaczyć pogłoskę, jakoby w naradach w Spale miał rzekomo uczestniczyć gen. Rydz-Śmigły. (w)

Kair, 9. 4. (PAT.) Wczoraj wieczorem marszałek Piłsudski odjechał z Egiptu.

Zakończenie walki wyborczej w Niemczech

Berlin, 9. 4. (Tel. wł.) Walka wyborcza zakończyła się dziś wieczorem. Na ulicach Berlina leżą tysiące ulotek. Odbyły się ostatnie zebrania i mowy. Policja jest w najostrzejszym pogotowiu. Nastąpiły liczne rewizje w lokalach hitlerowców.

Pruski min. Severing zapowiedział w przemówieniu swoim we Wrocławiu najostrzejszą walkę hitleryzmowi. Zaznażył on, że nie myśli zakończyć rozpoczętej akcji powodzią oświadczeń i kontroli oświadczeń. Głównym celem jest gruntowna kuracja narodu niemieckiego z masowego obłędu. Przepuszczam — oświadczył dalej Severing — że także i min. Groener zorientował się obecnie o co chodzi.

Z powieści tych wynika, że akcja przeciwko hitlerowcom będzie kontynuowana. Bardzo duży wpływ będzie miał na to jutrzejszy wynik wyborów. Gdyby hitlerowcy stracili głosy w porównaniu z pierwszym głosowaniem, jest rzeczą pewną, że osmieleni tem przeciwnicy nie cofną się przed najostrzejszymi krokami.

Koła hitlerowskie liczą się z tem, że organizacja oddziałów szturmowych może zostać zakazana. (D)

O unję celną Polski i Czechosłowacji

Czeskosłowacka partja agrarna o ścisłej solidarności z Polską

Paryż, 9. 4. (PAT.) Korespondent „Le Temps” donosi z Pragi, iż rozpoznawany jest tam pogląd, że, o ile Niemcy w dalszym ciągu zachowywać się będą opornie wobec kwestji federacji naddunajskiej, Czechom nie pozostanie nic innego, jak szukać nowego rozwiązania sprawy.

Jest charakterystyczne, że organ katolickiej partji czechosłowackiej wyraża ubolewanie, że Polska nie została zaproszona do wzięcia udziału w pracach konferencji londyńskiej. Ze swej strony korespondent podkreśla, że partja agrarna, najbardziej postępowe stronnictwo w Czechosłowacji, nie przestaje w ostatnich miesiącach podkreślać ważności dla Czechosłowacji ścisłej solidarności z Polską. Należy zaznaczyć, pisze korespondent, że unja celną między temi dwoma krajami posiadałaby dodatnie strony. Co się tyczy eksportu byłaby z Czechosłowacji, to Czechosłowacja ma do pokrycia deficyt wyższy od całego eksportu polskiego. Nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila, aby przystąpić do szczegółowego zbadania tej kwestji, ale jest jednak pewne, że wobec zakończenia się konferencji londyńskiej, kwestja ta staje się interesującą i aktualną.

Zamach rewolwerowy na b. kanclerza Rzeszy dra Luthra

Zamachu dokonano na dworcu poczdamskim w chwili odjazdu dr. Luthra do Genewy — B. kanclerz wyszedł z zamachu bez szwanku

Berlin, 9. 4. (Tel. wł.) Dziś wieczorem dokonano zamachu na prezydenta Banku Rzeszy i b. kanclerza niemieckiego dr. Luthra.

W chwili, gdy dr. Luther, który zamierzał udać się wraz z delegacją niemiecką do Genewy, znalazł się na peronie dworca poczdamskiego, dano w jego kierunku kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden przebił płaszcz dr. Luthra i lekko drasnął go w rękę. Po przytrzymaniu napastników, którzy podali się za niejakiego Wernera Kertschera i dr. Rosena, dr. Luther udał się do Genewy.

Obu sprawców zamachu odstawiono na odwach policyjny, gdzie wszczęto dochodzenia wstępne, które narazie pozostały bez skutku, gdyż obaj aresztowani odmawiają złożeń jakichkolwiek zeznań i podania szczegółów, dotyczących swych personalij.

Berlin, 9. 4. (Tel. wł.) Wiadomość o zamachu na b. kanclerza niemieckiego dr. Luthra na dworcu poczdamskim

Dochodzenia policyjne wykazały, że zamach miał podłoże finansowe — Zamachowcy chcieli tylko zaprotestować przeciwko polityce finansowej obecnego prezyd. Banku Rzeszy

Berlin, 9. 4. (Tel. wł.) Przy dalszym przesłuchaniu aresztowanych sprawców zamachu rewolwerowego na prezydenta Banku Rzeszy dr. Luthra policja ujawniła, że oskarżony dr. Max Rosen, urodzony dnia 7-go września 1873 w Buenos Aires, po krótkim pobycie w Londynie, w r. 1930 przeniósł się do Niemiec, gdzie nie miał stałego mieszkania ani pozwolenia na dłuższy pobyt w Rzeszy.

Jak wynika z dalszych dochodzeń, obaj oskarżeni w październiku r. ub. wystąpili ze skargą przeciwko dyrekcji Banku Rzeszy i prezydentowi banku o oszustwa, przestępstwa wexlo-

two w Czechosłowacji, nie przestaje w ostatnich miesiącach podkreślać ważności dla Czechosłowacji ścisłej solidarności z Polską. Należy zaznaczyć, pisze korespondent, że unja celną między temi dwoma krajami posiadałaby dodatnie strony. Co się tyczy eksportu byłaby z Czechosłowacji, to Czechosłowacja ma do pokrycia deficyt wyższy od całego eksportu polskiego. Nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila, aby przystąpić do szczegółowego zbadania tej kwestji, ale jest jednak pewne, że wobec zakończenia się konferencji londyńskiej, kwestja ta staje się interesującą i aktualną.

lotem błyskawicy rozeszła się po całej stolicy, wywołując ogólną sensację.

Jak stwierdzono, zamach dokonany został w chwili, gdy dr. Luther zamierzał wejść do przedziału pociągu idącego do Bazylei. W tym momencie przystąpił do niego jeden z dwu nieznanych osobników, którzy od dłuższego czasu kręcili się w sąsiedztwie delegacji niemieckiej, i momentalnie dał kilka strzałów. Jedna kula przebiła płaszcz dr. Luthra, lecz go nie trafiła. Znajdujący się w towarzystwie prezydenta banku urzędnik spowodował przytrzymanie napastnika, który bez oporu oddał się w ręce policji i wręczył rewolwer urzędnikowi z ironicznym „proszę”. Aresztowano również jego towarzysza.

Po dalszych dochodzeniach okazało się, że w sprawę tę zamieszany jest jeszcze trzeci osobnik, który zdołał się jednak ulotnić. Obaj aresztowani odmawiają zeznań i poza podaniem swych rzekomych nazwisk, a mianowicie Werner Kertscher oraz dr. Rosen, odmawiają dalszych wyjaśnień.

we, zdradę stanu i działalność na szkodę majątku narodowego. Sprawa ta została jednak przez prokuraturę berlińską umorzona.

Berlin, 9. 4. (Tel. wł.) Jak wynika ze śledztwa wstępnego, zamach dokonany na dr. Luthra, miał tło ściśle finansowe.

Oskarżeni twierdzą, że nie kierowali się żadnymi względami politycznymi, lecz jako zwolennicy teorii wolnego handlu chcieli jedynie zaprotestować przeciwko polityce finansowej obecnego prezydenta Banku Rzeszy.

Bazylika wileńska zagrożona

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości z soboty, nadchodzące z Wołynia i Kresów Wschodnich, stwierdzają przesilenie powodzi.

W Wilnie wody zaczynają opadać. Bazylika jest ciągle zagrożona, a środki ostrożności posunięto tak daleko, że nawet zakazano chodzić koło Bazyliki. (w)

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”

Propaganda naopak

(Korespondencja własna)

Nicea, 7 kwietnia.

Żle jest, jeśli nie propagujemy Polski zagranicą. Lecz jest jeszcze gorzej, gdy propaganda jest robiona tak, że daje o Polsce wyobrażenie ujemne, miast dodatniego. Wówczas jest to naprawdę jakaś propaganda naopak.

Niewątpliwie, ośrodkiem naszej propagandy zagranicznej jest i powinna być Francja. I dlatego, że łączy ją z Polską sojusz i więzy historycznej przyjaźni, i dlatego wreszcie, że odgrywa ona w Europie rolę niejako dominującą, i dlatego wreszcie, że przebywa tu ciągle tylu cudzoziemców, a więc propagując Polskę i polskość we Francji — propagujemy nasz kraj niejako w całym świecie. I odwrotnie — obniżając walory i powagę Polski we Francji — robimy też samo i bardzo skutecznie w oczach narodów innych. Dlatego właśnie we Francji propaganda nasza powinna stać na wysokości zadania. Są to wszystko myśli proste, aż przykro, iż trzeba te rzeczy tłumaczyć. Ale widocznie — trzeba.

Naogół o Polsce tu giucho tak, jak gdyby jej nie było wcale. Zrzadka wzmianka w pismach o min. Zaleskim, co mówił w Genewie i z kim jadł śniadanie. W gazetach Rivierzy dość częste notatki o „polskim inżynierze” (?), Dunikowskim, „co robi złoto”. Zdaje się, że będzie to też smutna reklama dla Polski. Ostatnio lewicowa prasa zaczęła działać przeciw sojusznikowi z Polską — pisma prawicowe milczą. A np. o Jugosławii, o jej szczerzej przyjaźni dla Francji pisze się stosunkowo często i z dużą sympatią. Dość często i też z sympatią — o Rumunii; często i poważnie — o Czechach, Massaryku i Beneszu. — Gdzież więc jest i co robi nasza propaganda prasowa?

W tym roku gazety francuskie piszą o Polsce jeszcze mniej, niż w zeszłym, — możnaby więc przypuszczać, że zaszkodził nam proces brzeski i wielce ujemne sądy prasy francuskiej o naszych stosunkach wewnętrznych.

Jest jeszcze propaganda przez imprezy, w których Polska bierze udział. Jakże to wygląda w tym roku?

Niedawno w Nicei odbył się konkurs o tytuł „miss Europy 1932 r.”. Istnieją rozmaite zdania o podobnych konkursach, np. Mussolini je potępia, i — naszym zdaniem — słusznie. Ale — takie konkursy trwają od lat i są też polem dla propagandy, jeśli więc Polska decyduje się kogoś, niejako w swem imieniu, rok-rocznie wysyłać, to należy i to robić dobrze. Dotąd przeważnie robi się źle.

Na konkursie w tym roku spotkał nas zdecydowany zawód. Ktoś powie: „drobnostka”. Lecz tą drobnostką zajmowano się na całej Rivierze przez dobry tydzień; całe łamy pism były poświęcone „pięknościom” z różnych krajów — a więc i propagandzie tych krajów. O Polsce — wymowne milczenie. Tyle tylko, że przyjmuje udział, wydelegowana przez tyg. „Kino”.

Ha, trudno wymagać, by nasze piękności były najpierwsze. Lecz czemu są na szarym końcu? Widzieliśmy z bliska wszystkie „miss” w Mentonie: szanse Polki (a zresztą i Czeszki też) w porównaniu z innymi były zbyt słabe.

Krótko mówiąc, była i to „propaganda naopak”. Oczywiście, powyższe uwagi należy odnieść do tyg. „Kino”, który ten konkurs tak... nieodpowiednio zorganizował.

A teraz nieco o sporcie. Otóż, 16-go kwietnia rozpoczyna się w Nicei słynne międzynarodowe wojskowe zawody hipiczne, w których, jak zwykle, przyjmie udział i nasza ekipa. Zawody te odbywają się co rok, trwają 10 dni i ściągają tłumy widzów — są więc świetną

Pierwsza komunistka w Sejmie

Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.) Na miejsce komunistycznego posła Burzyńskiego, którego mandat Sejm uznał za wygasły, główna komisja wyborcza przyznała mandat 27-letniej robotnicy z Łodzi, Janinie Ignasiak.

Będzie to pierwsza komunistka w Sejmie, a jednocześnie najmłodszy członek Sejmu. (w)

propagandą teźnyżn wojskowej poszczegól-
nych narodów.

A w zeszłym roku... zrobiliśmy i tu
raczej „propagandę naopak”, gdyż za-
jaliśmy jedno z miejsc ostatnich. Jeździ-
cy nasi skakali naogół źle, a materiał
koński był bardzo lichy. Oczywiście
konkurencję mieli silną: pięknie skakali
Włosi, Szwajcarzy, Amerykanie, Fran-
cuzi. A jakie mieli konie!

Ależ jeszcze przed paru laty jazda
polska była najlepszą! Przecież trybu-
ny w Nicei, w Ameryce aż się trzęsły
od okłasków, a polski sztandar przy
dźwiękach naszego hymnu coraz to
wzlatywał na maszt — w dowód zwy-
cięstwa Polski! Przecież to było, było
— i nie raz! Dlaczegoż więc raptem
spadliśmy i to z pierwszego miejsca na
jedno z ostatnich?

Oficerów naszych tu winić trudno,
boć jadą na rozkaz, a więc wina leży
gdzie indziej... Wynik? Ano, wygląda
tak, iż zamiast teźnyżn naszej kawale-
rii — propagujemy, niestety, jej wzglę-
dną słabość.

I oto znowu jest „propaganda na-
opak”.

Czyżby nie było lepiej w tym roku
„zachorować” i do Nicei wcale nie po-
jechać? Przez parę lat usilnie praco-
wać, dobrać ekipę, „naskakać” konie
— i dopiero wówczas uczestniczyć? —
Baczymy, by znów i w tym roku nie by-
ło „propagandy naopak”!

Nieco lepiej nam się udało ze
„Świętem Narodów”, uroczystościami,
zorganizowanymi w marcu r. b. na Ri-
wierze po raz pierwszy i to przy udział-
le aż 20 delegacji różnych krajów, za-
daniem których było dać najlepsze
wyobrażenie o muzyce, śpiewach, tań-
cach i kostjumach każdego narodu.

Polska grupa na wielkich popisach
w Nicei odtńczyła nasze tańce naro-
dowe dobrze i z powodzeniem, ale mu-
zyka, pieśń polska nie były, niestety,
reprezentowane wcale. Dlaczego?

Inne kraje, np. Jugosławia, Rumu-
nja, Węgry, wysłały na czele swych de-
legacji pianistów, śpiewaków, śple-
waczki, kwartety, skrzypków i t. d., i
wszystko to grało i śpiewało przez kil-
ka dni w różnych kasyach i teatrach
Rivieri. A Polacy — tylko tańczyli...
A więc niema muzyki, pieśni u nas?
Chopina, jego wielkiej, nawskroś pol-
skiej twórczości, pieśni Moniuszki, Nie-
wiadomskiego? Nic, tylko taniec, tyl-
ko to ma być „duchem narodu”!

Trzeba było wydelegować dobrego
pianistę, czy pianistkę z konkretnym
zadaniem — przypomnieć światu, że
Chopin, ta wieża z kości słoniowej w
muzyce, toć przecie Polak! Co za
wdzięczne zadanie! Trzeba było zapro-
sić kogoś z naszych dobrych śpiewa-
czek — p. E. Bandorowską-Turską, p.
Lipowską, czy p. Szlemińską, aby za-
dokomuntowały, że pieśń polska jest
— chociażby przez odśpiewanie paru
piosenek ludowych, tak ślicznych i tak
odrębnych. Wówczas byłby sukces,
może nawet duży — a tak, była to
tylko szara pośredniość — i parę
suchych wzmianek w gazetach o grupie
polskiej i jej tańcach, — wzmian-
nek szczególnie wyrazistych na tle
hymnów pochwalnych, śpiewanych na
część innych delegacji.

Litanję naszych niepowodzeń we
Francji możnaby przedłużyć w nie-
skönajczoność. I oto wyniki. Francja
objawia często sympatię dla Jugosła-
wji, Rumunji, Czech — a milczy wy-
mownie o Polsce. Spychani tu jeste-
my wszędzie na ostatni plan, nikt Pol-
ski nie zna, nikogo ona nie obchodzi.
Po za innymi, głębszymi przyczynami
takiego stosunku Francji do Polski,
wielką winę tu ponosi właśnie nasza
propaganda, bo jest nikła, niedarna,
łękliwa, za mało indywidualna, niedo-
stosowana do warunków, przeważnie
spóźniona i, co najważniejsze — nie
inteligentna.

Daleki kraj, pochłonięty tarciami
wewnętrzными i zmaganiem się z kry-
zysem, wprost nie zdaje sobie sprawy
ze słabości naszego stanowiska zagra-
nicznego, jako narodu i państwa. Lecz my,
Polacy mieszkający we Francji, zbli-
ska oglądamy tę smutną rzeczywistość
i jakże często, nieomal z przerażeniem
stwierdzać musimy, że jest nietylko
źle, ale coraz gorzej.

Ale przecież ktoś tam w kraju musi
być odpowiedzialny za tę przedziwną
wprost nieudolność i niezręczność na-
szej propagandy! Jeśli zaś sfery powo-
lane tem zająć się dotąd nie potrafiły
— niechże sprawę propagandy Polski
i polskości weźmie na swe barki pol-
skie społeczeństwo.

Ono potrafi sprostać zadaniu —
niezapomniana Wystawa Powszechna
w Poznaniu, która odegrała tak wielką
rolę w dziejach naszej propagandy —
jest tego najlepszym dowodem.

Propagandą naszą we Francji trze-
ba się zająć poważnie i to mimo kry-
zyzu, tak jak czynią inne państwa, u-
stawicznie i systematycznie wyrażają-
ce siły dla należytego podkreślania

W kraju i w świecie

Kto winien?

W pismach obozu rządzącego doko-
nywany jest obecnie wcale znamien-
ny, choć nie nowy, zabieg odwracania
pojęć. Dotyczy on odpowiedzialności w
zakresie biegu naszych spraw zagra-
nicznych, w szczególności we Francji, a za-
tem na gruncie dla nas najpomyślniej-
szym. W ciągu ostatnich tygodni sta-
ło się rzeczą wiadomą, że, mimo osa-
dzenia w Paryżu p. sen. Targowskie-
go od pół roku jako osobnego przed-
stawiciela finansowego i mimo przy-
jazdu do Paryża pp. ministrów Zale-
skiego i Zawadzkiego oraz p. podse-
kretarza stanu Becka i narady pp. Za-
leskiego i Zawadzkiego z p. Tardieu
dnia 23 marca r. b., nawet uruchomie-
nie drugiej części pożyczki kolejowej
Katowice-Gdynia, przewidzianej na o-
kres obecny w wysokości 300 milj. fr.,
napotyka na trudności, nie mówiąc
już o uzyskaniu nowych kredytów na
rynku francuskim, jakie właśnie rów-
nocześnie, w marcu r. b. uzyskała n. p.
Czechosłowacja w wysokości 600 milj.
franków. Temu niepowodzeniu pie-
niężnemu towarzyszą niebawem do-
tychczas głosy z obozu radykalno-spo-
łecznych we Francji przeciw istnieniu
sojuszu francusko-polskiego, które o-
czywiście nie mają znaczenia urzędo-

swego istnienia i swoich walorów.
Inaczej — zapomną o nas.

O tem, co i jak trzeba by we Francji
propagować — może niebawem napi-
szemy. Es-de.

czyć ten ustęp, ale nie „w streszcze-
niu, lecz „dosłownie („Le Populaire”
z. 29. 3. 1932):

„W listopadzie ub. r. w czasie roz-
prawy więźniów brzeskich (lors du pro-
cés des prisonniers de Brest), p. Roman
Rybarski, poseł, przewodniczący grupy
demokratyczno - narodowej (skrajna pra-
wica Dmowskiego), oświadczył sądowi (a
déclaré au tribunal), że wszystkie po-
życzki, uzyskane przez rząd Pilsudskie-
go, a mianowicie pożyczka Kreugera, zo-
stały od swego przedmiotu odchyłone;
zamiast służyć pożyczecznemu celowi, dla
którego je zaciągnięto, zostały spożyte
przez pułkowników, przez policję, przez
agentów rządu (par les colonels, par la
police, par les agents du gouver-
nement).

Dlaczego w obu pismach obozu
rządzącego wolano stracić, niż podać
dosłownie? Dlaczego zatajono, że by-
ły to zeznania w rozprawie więźniów
brzeskich, złożone sądowi? Dlaczego
pominięto tak skromnie wzmiankę o
pułkownikach, a agentów zamiemiono o-
gólnie w urzędników? Dlaczego u-
cieknęto się do streszczenia, które
przy kilku przeróbkach i tych zataje-
niach, w szczególności miejsca oświad-
czeń t. j. sądu, jest sfalszowaniem. —
Dlaczego zamiast tego, co było w pi-
śmie francuskim, powiedziano:

„...powołuje się na oświadczenie p.
Rybarskiego z listopada r. ub., według
którego pożyczki francuskie, jak i po-
życzka zapalczana, zostały przez rząd
polski użyte nie na cele, na jakie były
udzielone, lecz na cele konsumcyjne,
jak utrzymanie policji i urzędników
 („Gaz. Pols.”) ...powołuje się na woda
Narodowej Demokracji p. Rybarskiego, w
wykazaniu, że Polska pożyczki zagra-
niczne wydaje na urzędników i na poli-
cję, a nie na cele, na które je zaciąga
 („I. K. C.”)...

Nie trzeba przypuszczać, że „I. K.
C.” zna tylko streszczenie „G. P.”, bo
z wywodów jego widać, że zna całe
brzmienie uwag francuskiego pisma
socjalistycznego, a zatem te zatajenia
i przeróbki są w obu pismach świadome,
czyli zastosować tu można własne
określenie „I. K. C.”:

„...kampanja pożyczkowa prowadzona
jest bardzo misternie.”

Otóż misterne streszczenia pomija-
ją całkowicie tę okoliczność, że o-
świadczenia prof. Rybarskiego są jego
zeznaniem w sądzie, na zadawane mu
pytania, dnia 28 listopada 1931, a mia-
nowicie:

„Adw. Szurlej: Czy obecnie, gdy
rząd ma w Sejmie większość, ustawa
skarbową jest już ściśle wykonywana?”

Świadek Rybarski: Teoretycznie
tak, praktycznie nie. Obecnie ustawa
skarbową skonstruowana jest w ten spo-
sób, że właściwie wprowadza dwa budżety,
jeden uchwalony przez Sejm, a drugi
wykonywany przez rząd. Usunęto w ten
sposób wszelkie wątpliwości. Nie
chcę powtarzać tutaj spraw już znanych,
które, o ile wiem z prasy, były tu szeroko
omawiane, ale zwrócę uwagę na fakt, że
suma, uzyskana z pożyczki zapalczanej,
została użyta na inne cele, niż te, które
przewiduje ustawa uchwalona przez o-
becną większość rządową, co może nam
zaszkodzić w opinii zagranicznej.”

We Francji, jak zresztą i w innych
krajach, bardzo żywo zajmowano się
Brześciem i następnie rozprawą wię-
źniów brzeskich. Urzędowe wydawnic-
two francuskiego ministerstwa spraw
zagranicznych, dające przegląd głów-
nych zdarzeń, w zeszytach miesięcz-
nych, poświęconych Polsce („Bull.
Per. de la Presse Polonaise”) od paź-
dziernika r. ub. do stycznia r. b., bar-
dzo obszernie zdawało sprawę z prze-
wodu sądowego, a poszczególni dzien-
nikarze francuscy, nie czekając na to
wydawnictwo, dokładnie śledzili bieg
rozprawy, jak to sami stwierdzali, pi-
sząc o tem. Ważne sprawy, oświatio-
ne w sądzie w toku rozprawy wię-
źniów brzeskich, są przeto znane po-
wszechnie.

Warszawskie pismo obozu rządzą-
cego („Gazeta Polska”), zadowolając
się skromnie bardzo starannie okroj-
nym streszczeniem, nie wywołuje tym
razem bezpośrednio wilka z lasu. Wie
dobrze, dlaczego, ale chętna sporu i
tak niedość została okiełznana przez
ostrożność, bo lepiej było wogóle cicho
siedzieć. Pismo krakowskie („I. K.

C.”) korzystając umiejętnie z mister-
nego streszczenia, nie oceniło jednak
dość bystro niezwykłej powściągliwo-
ści dziennika pp. pułkowników i doda-
to od siebie zarzuty w stronę opozycji,
że nie przytacza tych głosów francu-
skich.

W swoim skromnym zakresie go-
tów jestem ogłosić przekład wywodów
dziennika francuskiego, o których mo-
wa, od początku do końca, w całości,
stosując się do życzeń pisma krakow-
skiego. Przedtem jednak proszę je o
list żelazny dla tego przekładu, porę-
czający, że nie będzie on skonfiskowa-
ny. W szczególności chciałbym mieć
tę pewność w sprawie ustępów:

1. o paryskim biurze finansowym
p. sen. Targowskiego (Il faut que je
présente à nos lecteurs ce dernier per-
sonnage... M. T. a un traitement... Son
excellence l'ambassadeur des-finan-
ces...)

2. o stanie gospodarczo-pięnięż-
nym Polski (Or. Pilsudski est en fail-
lite, la situation financière de la Polo-
gne est... etc.)

3. o sposobie rządzenia w Polsce
obecnie (Le gouvernement actuel ne se
maintient que par... etc.)

Zaraz po otrzymaniu zapewnienia
(w brzmieniu takim, jak zawiadome-
nie B. B. przez p. Sławka o doradczej
współpracy w rozporządzeniach z be-
nomocnictw: z upoważnienia p. pre-
mjera Prystora zawiadomiam i t. d.)
ogłosimy to wszystko dokładnie.

Pożytek ogłoszenia będzie przede-
wszystkiem ten, że raz jeszcze dowie-
dzą się ludzie u nas, co zagranicą o
nas wiedzą i co sądzą. Na żadną na-
iwność w tym względzie niema miej-
sca. Wiedzą wszyscy zagranicą, na
prawicy, na lewicy, w środku, a naj-
lepiej w rządach i w kołach gospodar-
czo-pięniężnych, niezmiernie wiele, a
w każdym razie więcej, niż wie się po-
spolicie u nas.

Śmieszne zaś nad wyraz są wszel-
kie obwiniania opozycji. Czy to opo-
zycja urządziła Brześć i rozprawę
brzeską? Czy opozycja mianuje puł-
kowników ministrami i bankierami?
Czy opozycja nadstawia się Paryżowi
osobną placówką zabiegów pienięż-
nych? Czy opozycja rządzi w Polsce
i temi rządami ściągaa na się uwagę
świata? Bądźcież, panowie, dumni z
siebie i ze swych dzieł, a nie zwalja-
cie odpowiedzialności na innych.

STANISŁAW STRONSKI

Samobójstwo znanego kupca warszawskiego

Warszawa, 9. 4. (PAT.) Omawia-
jąc samobójstwo znanego kupca war-
szawskiego, Pakulskiego, jeden z dzien-
ników podaje, że zmarły na dzień przed
swą śmiercią przybył do biura tow. ase-
kuracyjnego, gdzie opłacił wszystkie za-
ległe premje, a następnie informował
się, czy w razie jego samobójstwa rodzi-
na otrzyma kwotę 10.000 dol., na którą
się ubezpieczył. Po otrzymaniu potwier-
dzającej wiadomości, Pakulski załatwił
wszystkie formalności, poczem udał się
do domu. Następnego dnia rano popeł-
nił samobójstwo.

Jako bezpośredni powód samobój-
stwa prasa podaje, że w jego składzie
win policja znalazła skrzynkę z 9 kg.
sacharyny, pozostawioną, jak twierdzi,
przed poprzedniego właściciela.

Egzekucja w Moskwie

Moskwa, 9. 4. (Tel. wł.) Dziś wy-
konano tu wyrok śmierci na obu skaza-
nych na śmierć w procesie o zamach na
radcę ambasady niemieckiej von Twar-
dowsky'ego.

Obaj oskarżeni, Stern i Wasiljew,
wnieśli prośbę do rządu sowieckiego o
ułaskawienie, lecz prośba ta została od-
rzucona.

Zamordowanie milionera

Brooklyn, 9. 4. (Tel. wł.) Dziś w
biały dzień dokonano niezwykle zu-
chwalego napadu na znanego w mieście
milionera Józefa Cohen.

Niespostrzeżeni sprawcy dostali się
do pokoju milionera, którego po krót-
kiej rozmowie kilkoma wystrzałami z
rewolweru położyli trupem na miejscu,
poczem zbiegli niepoznani. Mimo na-
tychmiastowego pościgu zbrodniarzom
udało się zbiec.

Przypuszczają, że zamach ten został
dokonany na tle zemsty.

KTO
KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE,
ODBIERA CHLEB
ROBOTNIKOM POLSKIM!

80-lecie urodzin prof. Leona Wyczółkowskiego

W dniu jutrzejszym jeden z najznakomitszych artystów, grafików i malarzy doby współczesnej, prof. Leon Wyczółkowski obchodzi 80-lecie swych urodzin. W związku z tą uroczystością odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 10 kwietnia, o godz. 12 w południe uroczyste otwarcie wystawy obrazów Mistrza w Salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Wolności 14 Wy-

sku w ciągu bezmała 25 lat wychował wielu dziś wybitnych artystów - grafików.

Prof. Wyczółkowski wystawia od r. 1876, najpierw w Krakowskim Towarzystwie Sztuk Pięknych, gdzie pierwsze trzy płótna: „Kobieta w czepcu”, „Portret mężczyzny” i studjum „Dziewczynka” zyskują pełne uznanie publiczności i krytyki. Następnie pojawia się



Józef Pieniążek, Lwów: „Portret Prof. Leona Wyczółkowskiego” (olej).

sława grafiki artysty planowana jest w jesieni roku bież. w salach Muzeum Wielkopolskiego.

Prof. L. Wyczółkowski urodził się 11 kwietnia 1852 r. na Wołyniu. Kształcił się w 1869—1875 r. w szkole rysunkowej Wojciecha Gersona, w 1875 r. studjuje w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie jest uczniem prof. Aleksandra Wagnera, wreszcie w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u Jana Matejki. Następnie przebywa krótki czas w Warszawie, a potem dalszych lat dziesięć na Podolu i Ukrainie, skąd przywozi swe pierwsze większe kompozycje: „Kopanie buraków”, „Rybać”, „Woły”, „Polów raków” i inne. W roku 1895 Wyczółkowski zamianowany został profesorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, na którym to stanowi-

na wystawach szereg pierwszorzędnych dzieł, jak: „Maryna Mnischówna” (1877); trzy portrety dzieci Hr. Kr. i portret chłopczyka (1878), kompozycje p. t. „Alina” (z „Balladyny” Słowackiego), „Chrystus w grobie” (1884), „Welon” (1885), „Figlarka” (1888), „Druid skamieniały” i „Grobowiec” (1895). Lata 1897—1905 przynoszą dalsze prace: „Grobowiec II”, „Chrystus na krzyżu”, „W ogródcu”, „Sarkofagi”, „Głowa Chrystusa”, „Fragment ze Szkoły Sztuk Pięknych”, szereg podobizn i kompozycji, wreszcie pierwsze grafiki (flourofoty, autolitografie i in.).

Na wszechświatowej wystawie w St. Louis w 1904 r. otrzymuje prof. Wyczółkowski medal brązowy. Oryginały jego zdobią liczne galerie europejskie. W polskich zbiorach muzealnych mamy



Leon Wyczółkowski: „Lowienie raków” (Muzeum Narodowe w Krakowie).

Bielizna biała jak śnieg

Przewaga Radionu nad innymi samopiorącymi środkami polega na tem, że nadaje bieliznie śnieżno-biały połysk. Ale najważniejsze jest to, że pranie Radionem odbywa się bez żadnego wysiłku i obawy, że bielizna zostanie zniszczona. Radion usuwa brud bez tarcia i szczytkowania.

Zwracajcie więc uwagę na nazwę Radion, a opłaci się Wam to z pewnością. Pranie Radionem jest bardzo łatwe.

RADION
sa chroni bieliznę

RP1-32

Wystarczy:

- A rozpuścić w zimnej wodzie
- B gotować 20 minut
- C płókać w gorącej, potem w zimnej wodzie

Pp 12 037-62,123

Rekord powadzenia

na wszystkich ekranach światowych w Paryżu, Londynie, Berlinie zdobył szturmem najnowszy film

E. A. DUPONTA

SALTO MORTALE

z 357

szereg pierwszorzędnych obrazów olejnych i pastelowych w krakowskim Muzeum Narodowym („Rybak”, „Krucyfiks Królowej Jadwigi”, „Lowienie raków”, „Woły” i inne), a także w Warszawie, Lwowie i poznańskim Muzeum Wielkopolskim („Sarkofagi”, portret pastelowy „Zeromski z synem” oraz obrazy pomniejszych). Z czasów wojny światowej artysta pozostawia bogaty plon w licznych rysunkach i grafikach.

W dziedzinie grafiki nie ma mistrz Wyczółkowski równego sobie artysty w całej Polsce, a mało zapewne w Europie, zarówno pod względem techniki jak i malowniczości motywów, z których wy dobył niepojęty czar, efekt i nastrój. Już od r. 1904 nie zaniedbywał pracy specjalnie nad autolitografią, wzbogacając sztukę rodzimą świetnymi planszami od akwafort począwszy, poprzez ryt suchą igłą, flouroforte, litografie kredką, pendzlem, piórkiem, aż do najszlachetniejszych monotypy. Teki autolitografii „Stara Warszawa”, „Lublin”, „Wawel”, „Ukraina”, „Kraków”, „Gdańsk”, „Wspomnienia z wojny”, „Białowieża”, „Kościół Marjański” stanowią arcydzieła grafiki wieku XX. Ostatnia teka Mistrza „Pomorze”, wykończona w Poznaniu, zadziwia techniką i rysunkiem, jakeimi Wyczółkowski w 80-tym roku swego życia obdarzył sztukę polską i niezliczonych jego kunsztu entuzjastów.

W dzisiejszym uroczystym dniu Szanownemu Mistrzowi „ad multos annos”.

H. M.

Prasa japońska

Prasa japońska przyczyniła się wydatnie do szybkiego rozkwitu kraju na polu gospodarczym i technicznym. Pierwsza gazeta powstała w Japonii zaledwie sześćdziesiąt lat temu, a dzisiaj prasa japońska pod względem techniki i poczynności zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie.

Dwoma największymi ośrodkami prasowymi są Tokio i Osaka. Działają tam dwa wielkie koncerny: „Asachi” (wschodzące słońce) i „Nichi-nichi” (nowiny codzienne) które mieszczą się w olbrzymich drapaczach w stylu amerykańskim. Wielka prasa japońska jest politycznie niezależna, nastrojona postępowo. Wpływ jej na opinię publiczną jest niezwykle silny.

Prasa partyjna rozpowszechniona prawie wyłącznie na prowincji zanika coraz bardziej. Mimo najnowocześniejszych urządzeń technicznych druk gazet japońskich trwa niezwykle długo, gdyż wskutek używania chińskich czcionek, bardzo różnorodnych i licznych (jest ich około 3 tysięcy) teksty muszą być składane przeważnie ręcznie.

Prasa japońska znajduje się pod ostrą cenzurą rządową. Największe gazety w Japonii są następujące: „Tokio Nichinichi Shimbun” (Gazeta Codzienna) założona w r. 1872 — jest to najstarszy dziennik japoński z nakładem 800 000 egzemplarzy. „Osaka Mainichi Shimbun”, założona w r. 1876, nakład 1 milion egz. od r. 1912 posiada angielskie wydanie. Obie te dzienniki należą do koncernu „Osaka Mainichi — Tokio Nichinichi”. „Tokio Asachi Shimbun” — druga wielka gazeta tokijska bije 900 000 numerów. „Osaka Asachi” — 1 milion. „Hochi Shimbun” — 700 000, z ilustrowanym tygodnikiem „Hochi Graphic” itd. Oprócz tego wychodzą w Japonii pisma w języku angielskim i niemieckim: „Japan Times and Mail” (założona w r. 1897), „The Japan Chronicle” w Kobe (Japan Advertiser” założona w r. 1905 (jest to pismo amerykańskie) „Das junge Japan” (w Fukuoka), „Japanisch-deutsche Zeitschrift”.

Poza dziennikami posiada Japonia szereg czasopism ekonomicznych, politycznych, literackich i fachowych. R. W.

„Pająk”

Wyszedł z pod prasy nr. 9 „Pajaka”, zawierający artykuły: „W sprawie Jana Łuczaka”, „Kto kupuje u Żydów — popelnia grzech śmiertelny”, „Rząd żydowski”, „Bacność kupcy branży kolonialnej” i t. d. Poza tem pismo to zamieszcza spis firm chrześcijańskich p. n. „Drogowskaz dla kupujących” oraz kilka zdjęć fotograficznych osób popierających Żydów. „Pająk” jest do nabycia wszędzie.

Jak się przedstawiają najważniejsze pozycje bilansu P. K. O.

za rok 1931.

W ostatnim dniu ubiegłego roku budżetowego P. K. O. posiadała:

1) gotówka
zł 168.818.560,29

2) w lokatach
zł 429.945.711,92

3) w nieruchomościach
zł 36.091.315,15

Co razem stanowi

zł 634.855.587,36

Jak z powyższego wynika P. K. O. wykazuje olbrzymi majątek który powstał dzięki przeczornej gospodarce finansowej, np celz

Hold kwiatów, lasu i nas wszystkich

W 80-tą rocznicę urodzin Leona Wyczółkowskiego

Przed kilku dniami natknąłem się na uroczystość, mało zapewne przez kogo zauważoną. Nie powiem przypadkiem i niechcący, gdyż czatowałem na tę chwilę pilnie. Działo się na rudej jeszcze, zlekka obeschniętej grzędce w ogrodzie. Zawilec czy jakiś inny trojanek rozpował młode zielone liście, białym kielichem kwiatu pozierając ku słońcu, wcale w tym dniu laskawemu. Wyglądał, jakby na coś czekał. Istotnie za chwilę rozpoczęła się uroczystość, skromna wedle pojęć naszych, inauguracja wiosny. W tym celu przyleciał zdala, bo aż z poza parkanu, celebrians odziany w najwspanialsze a modne, świeże z igły szaty. Czarny polyskujący żupan i jaskrawe żółte skrzydełka. Był to „latolistelek trytynek”, starszy w urzędzie brat pospolitego mieszkańca naszych traw i admiratora kielichów kwiatowych — kapustnika. Żółty dygnitarz okrążył kilka razy z godnością liście zawilca. Coś tam przytem mrucał, ale nie dosłyszałem. Zaczem przelał wstęgę i ogłosił, że wiosna rozpoczęta. Cóż potem? Bankiet naturalnie i niesłychane rozdobedy wszystkiego, co żyje. Na todydze trawy, na ścieżce, pod ziemią. Pszczoły i różne inne błonkówki różnie niż wczoraj zaczęły brzęczeć i oblatywać. Słup całej brygady komarów zawisnął odrazu nad wodą, w opaskach drzew owocowych zbudziły się miljarde parazytów i nuże rozlaźli się po konarach jabłoni i gruszy. Teraz atoli ja wychodzę ze stanu biernego i copędziej wrzucam opaski do pieca, wbrew oczywiście słusznym doradom prof. Grochmalickiego, który mnie oddawna naucza, że nie należy mieszać się do walk w przyrodzie, bo ona sama da se radę ze szkodnikami.

Rozfiglowana, odurzona pierwszym słońcem czereda żyjątek, czy im kwiat czy owad, czy gąsienica na imię, nie martwi się kłopotami innych wyższego typu stworzeń. I wcale nie podziela udreki rolnika, który patrząc na marność ozimin, nie wie, kto mu pomoże na zakup azotniaka. Zakończonym uroczystości jest płyta gramofonowa. Głośnik zaczął się właśnie wydierać w tempie foxa na temat: „O czym kwiaty marzą? — Kto marzy? kwiaty! I on niby wie, głupek zarozumiały. Pewnie jakiś hitlerowiec wymyślił taki pretensjonalny tytuł dla zręcznego pozatem foksa. Bo jeżeli już kto, to chyba nie trutnie rozdąsingowane mogą znać marzenia kwiatów. A potem, coż za dzika pretensja, ścigać istotę z bożej łaski, zwaną kwiatem, na poziom antropomorficzny?! Podsuwać im całą, niezawsze ciekawą (a raczej często nieciekawą) więźbę zainteresowań dzisiejszego człowieka. Można powiedzieć, że nawet w czasach, kiedy ludzie byli lepsi, kwiaty marzyły — z pewnością o czym innym!

Gdyby istniał jakiś kontakt w tej dziedzinie, gdyby można nawiązać wspólnotę myśli i dążeń i wogóle utrzymać łączność życia duchowego człowieka z życiem kwiatów i stworzeń leśnych — to napewno wszystkie one nie usiadziałyby dzisiejszego ranka na swych miejscach, lecz ruszyły lawą i spolem, hurmą i wiecem na ulicę Rzepeckiego tam, gdzie mieszka prof. Leon Wyczółkowski. Aby mu złożyć życzenia w 80 rocznicę urodzin.

Zalęgnie to bractwo zielone, fioletowe, jaskrawe i czerwone całą przysięż mieszkanie profesora, wejdzie do przedpokoju, zaludni wszystkie krzesła i komody, przysiądzie na tej zmyślonej staludze, którą sobie Mistrz sam zmajstrował i w ruch puszcza, rozpanoszy się po uszakach okien i na ukochanych kamieniach litograficznych.

A kaczoniec, jeden z drugim, niby-że najukochańszy papinek, wdrapały się jeszcze wyżej, na ten studencki daszek czapki malarza, zawsze obecny przy każdej pracy. Kwiaty wiosenne przedewszystkiem, bo wszakże chodzi o uczczenie tej wspaniale — nieugiętej, zawziętej pod siwy włos twórczej Wiosny, która wcale nie myśli ulec w walce ze starością. Nie stałoby miejsca, gdyby wszyscy przyjść mieli. A więc i orzeł z nad Giewontu i górale z Bieszczad i rybaki z kresowych jezior i maślana, błyszcząca skiba ziemi z Bereznego, hen tam nad Rosią, gdzie był Paryż Wyczółki. I cisy z puszczy Tucholskiej, która mu starość krzepi. I tęczę z gotyku Polskiego. I wszystkie zachody słońce. Ba, kto to zresztą policzy! — cała przyroda polska od Bałtyku po Karpaty, euda i wynalazki z niepoliczonych autolitografij Wy-

czółkowskiego, martwe natury z tysiąca pastelów, płócien olejnych itd. itd. Miejsca nie starczy!

Za kwiatami, w podzięce i wdzięczności, sunie równie długi poczet gratulantów ludzkich.

Najpierw portrety: Maryna Mnischówna z prof. Rydygierem w pierwszej parze, Szymon Tatar z Zakopanego z „Aliną” Słowackiego, najmłodszy Adam Kleczkowski z Poznania w szafirowej, łańcuchem dziekańskim ozłoczonej todze, wiedzie Helenę Modrzejewską. I dalej rozmaite waszmoście za koleją. Oracze, rybaki, oczajdusze, huculy, husarze, żołnierze, malarze. Samowtór i pojedynczo, setkami, setkami. Sam ojciec się pewnikiem nie doliczy wszystkich dzieł swej palety, radełka i kredki litograficznej.

Po ludziach z obrazów przyjdą z koleją ludzie żywi, najbliżsi Wyczółkowskiemu kiedyś. Jedni z tego, drudzy z tamtego brzegu rzeki życia. Nauczyciele przedewszystkiem, ci wychowawcy znakomici, którzy młodego artystę patrzeć i malować uczyli: Wojciech Gerson z Janem Matejką.

Z wyżyn niebieskiego wyraża spoglądają dziś Obaj na ziemię, dumając, czym bardziej uczniem był dzisiejszy jubilat, mistrz pejzażu polskiego.

— Pi, Wyczółek — szemrze duch Gersona — ja zawsze uważałem, że to będzie moja chluba i najzdolniejszy z uczniów warszawskiej szkoły. A ty, Jasiu, napewno powiesz, że nie mój uczeń, lecz twój?

— Wiesz co, Wojtusiu — odpowiada wielki w swej pokorze cień Matejki — ja tam myślę, że w raję spierać się nam nie godzi. On ani mój, ani twój, jeno swój własny. Spytaj się zresztą Manghli.

Mangha, czyli Feliks Jasiński, dłużej coś tymczasem we wnące organów, miał bowiem kalikowate przy wieczornym koncercie św. Cecylii, towarzyszącej, jak wiadomo, pieniom chórów serafickich.

Najzarliwszy wśród zbieraczy naszych, gromadził był Feliks Jasiński dzieła sztuki do ostatniego grosika i ostatniego błysku w „panience” oka. Razu pewnego zapytałem Manghę, eoby wolał: nowy pas slucki czy nowe dzieło Wyczółkowskiego. A jednych i drugich miał bez liku, pełne mieszkanie od przysieni po sufity. Postawiony wobec tak trudnego dylematu, pan Feliks pomyślał chwilę, nie odrzekł nic, usiadł do organów i grał. Dziwnie dobrze się te Beethovenowskie akordy czuły pośród pasów i wyczółków. I tak myślę, że dziś rano będzie grał Mangha również. Jeno się dobrze w poszum wiatru wiosennego wsłuchajcie.

Jedną z walnych zasług prof. Wyczółkowskiego, to odrodzenie ryciny polskiej, jeśli tak, choć niedokładnie nazwać można wogóle dzieła grafiki. Odrodziciel stał się równocześnie poszerzycielem i wynalazcą nowych sposobów technicznych. A przytem był i jest auto-grafikiem, czyli dzieła swe na płytach wszelakich stworzone, odbija własnoręcznie a bezlitośnie, to znaczy, niszczy i drze wszelkie odbitki, jeśli go w całej pełni nie zadowolają. Niema z pewnością techniki litograficznej, którejby profesor nie wypróbował i nie doświadczył. Zarówno te niebezpieczne rodzaje, które wymagają zadawania się z kwasami żrącymi, jak tamte, gdzie szklany materiał wymaga aptekarskiej cierpliwości przy robocie — wszystkich znał, aby wreszcie z dumą zacyfrować zakreślanym LW na odbitce, że jest z niej zadowolony.

Wśród rzeźb wawelskich, które w „pokoju pod głowami” uzupełnia Ksawery Dunikowski, znajduje się jedna dość znana z reprodukcji, a będąca portretem prof. Wyczółkowskiego. Taki ma zabawny warkocz na doskonale uchwyconych wyblakach czaszki — pamiętacie? — a potem jakieś uśmiechy przekory na twarzy.

Nie byłby znakomitym twórcą Wyczółkowski, gdyby obok pokory nie posiadał szczypty jej siostrzanej przekory. Niedawno dał jej nowy dowód, tak jak tego nikt inny w świecie sztuki nie potrafił. Zawyrokował mianowicie uczeni w piśmie czyli krytycy plastyczni, że z działalnością malarzką u profesora koniec. Już się tak zagraczył i rozochocił w pracy nad litografią, że do pendzla nie wrócił. Tak pisali głośno, a po cichu myśleli sobie: nie wróci, bo za stary, już zapomnieli,

jak to się kiedyś malowało. Wyczółkowski pokazał, że w wysiłku pracy człowieczej nie masz młodości ni starości. I sezony swe ostatnie postawił pod znakiem pendzla. Z jakim rezultatem — zobaczycie.

Streszczam się. Za cóż tedy winniśmy miłością otoczyć tego 80-letniego młodzieńca o najchybszej w Polsce ręce, o najciekawszej czasce? Za apostołstwo miłości Przyrody przedewszystkiem, którą uczy poznawać i kochać. Za umiłowanie wszystkiego co nasze. Za świątynie w tekach jego uwiecznione, za Chrystusa Ukrzyżowanego z kościoła Panny Marji w Krakowie, za opiekę jednaką nad każdym wielkim i małym kształtem rzeczywistości polskiej, czy to będzie przymurek starej kamienicy na Pomorzcu, czy sieć rybacka na Polesiu. I za entuzjazm! Oburącz sieje nim Wyczółkowski powszędę, szczodroliwy, choć przecie idzie o rzecz dla człowieka najcenniejszą. O „kryształ z piersi wytamywane”, jak mówi Mickiewicz.

Nie brak wszakże ludzi, którym zu-

peinie rzecz obojętna, czy profesor Wyczółkowski teraz „pruszy sposobem pendzlowym”, czy maluje. Nie wiedzą wogóle, że istniał i istnieje. Wyłączam tu chmydy rozmaite, czyli ludzkie ponure w swój tylko pępek zapatrzone. Idzie raczej o warstwę, która uważa się dziś za modną, a stroni od wszystkiego, co ma ze sztuką związek. Nie brak ich u nas. Choć nie tacy modni znowu. Bo już pewien pisarz bardzo starożytny rzekł: „In servitute boni, in libertate autem mali sunt”. To znaczy nietyle, że autem jeżdżą, lecz że w niewoli byli dobrzy, na wolności zaś do niczego są. Poczem nazwał ich — ten pisarz nie ja — barbarzyńcami. Teraz mają okazję do poprawy. Od niedzieli zobaczyć mogą d’isto życia Leona Wyczółkowskiego. Niechże się nie lenią. A wtedy będzie to piękny, najpiękniejszy hold kwiatów, lasu i nas wszystkich!

STANISŁAW WASYLEWSKI.

**POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE
BO ONE KARMIA WSZYSTKICH
GŁODNYCH!**

Nasze ziola

Podbiał

Podbiał jest ziołem, zasługującym w całej pełni, abyśmy je poznali Szczególnie, że ziele to ma jakąś inklinację dla Wielkopolski, nasi botanicy stwierdzili bowiem, że rozkwita najpierw w Wielkopolsce, później w innych dzielnicach. Jest to, bądź jak bądź, jakieś odznaczenie. Podbiał nie jest sobie zwykłym chwastem, za co go powszechnie uważają, lecz z całego szeregu przyczyn, jak to wkrótce dowiemy się, ziołem pewnego szacunku godnym i pożytecznym. Już i to jest jego zaletą, że jest jednym z najwcześniejszych zwiastunów wiosny, wyprzedzającym przylaszczki, stokrotki i fiołki.

Jego zjawienia oczekują z niecierpliwością kobiety wiejskie, które — soit dit — objęły spuściznę po dawnych czarownicach i znachorkach. One przynoszą go na targ do miasta na sprzedaż. W Poznaniu znajduje się teraz główna giełda podbiałowa

**Entuzjazm, zachwył, grozę
budzi najnowsze arcydzieło filmowe**

**SALTO
MORTALE**

z 358

na rynku pod ratuszem w pobliżu przegierza.

Ze to nie pospolite sobie ziele, świadczy, iż go na targ nie zwożą w skrzyniach jak marchew lub ziemniaki, lecz w łańcuchach aptekarskich dawkach, po kilka lub kilkanaście egzemplarzy. Rozpościerają, aby go uczynić widzialnym na szmatce, co jest także dla podbiału odznaczeniem. Inne ziele lekarskie, jak kwiat lipowy, kocarki, bez czarny leży poprostu na bruku.

Cóż jednak podbiałowi po tem odznaczeniu po śmierci!

Zaledwie z krótkiego głąbika wystrzelił ten koszyczek złotego kwiatka, zaledwie zdołał rzucić okiem na świat słoneczny, wiosenny, zerwała jego płomienną, złotą główkę baba — tak ją w duszy zapewne podbiał nazywa i przyniosła do miasta na sprzedaż!

Kto go kupuje? Panie poznańskie ze Śródki, Chwaliszewa i Wildy, znające się na leczeniu ziołami, które teraz staje się tak modnym.

Gdy taką panią kupcową podbia-

łów spyta się o towar jakiś pan „podejrzący”, kupcowa nie odpowie mu nawet i z oburzeniem widocznym ujawni się na jej twarzy pytanie: czy kpisz, czy o drogę pytasz? Znaję one doskonale swoje odbiorczyńnie. Panowie „kpinują” tylko z ziółek!

Kto chce zapoznać się z podbiałem bez nudnych studjów botanicznych, powinien w tych dniach pójść w godzinach targowych pod ratusz na rynek. Można też znajomości zrobić o innej porze dnia, wyszedłszy na łąkę lub do lasu na przedchadzke. Podbiał jest — ale tylko teraz — jedynym ziołem o złotym kwieciu, bo nie ma jeszcze chmar złotych kaczonców, miniszków i jastrów.

Podbiał zwyczajny — jest także podbiał wielki — tussilago farfara. — niewarto sobie pamięć obciążać nazwą łacińską — wyrasta teraz nad rowami, na miedzach, nad brzegami rzek i jezior — nad zamazaniem jezior Góreckiem, nie było go jeńak w zeszlą niedzielę — rośnie przeważnie na gruntach gliniastych. Lubi towarzystwo swoich, dla tego na jednym miejscu, jest ich zawsze kilka. Podbiał ma łodygi podziemne, które są silnie rozwinięte, dochodzące do grubości ołowka.

Liście rozwija się dopiero po okwitnięciu.

Kwiat z głąbikiem dochodzi do wysokości zaledwie jednego decymetra, za to liście są olbrzymie, przypominające nieledwie uszy słonia.

Przez większą część roku spotykamy liście podbiału i każdemu podpaść muszą swą wielkością. Pod spodem są kutnerowato - białe i dlatego właśnie rośliną nazywa się podbiałem.

W medycynie ludowej podbiał gra wielką rolę. Jak nazwa łacińska świadczy, lecz przedewszystkiem kaszel, ułatwia przy ksztuću (koklusu), odrzucanie flegmy, oprócz tego, co o jego wszechstronności świadczy, lecz choroby wątroby i żółci.

W dodatku z liścia suszonego fabrykuje się po wsiach tytoń do fajek, który ma tę wyższość nad prawdziwym tytońem, że w opinii owczarzy ostrzy rozum, stąd tężyzna rozumu owczarskiego.

Tyle dobrych rzeczy trudno by powiedzieć o innych ziołach, dla tego podbiał w hierarchji ziół tak chlubne zajmuje miejsce.

Erd.

**NIECH NIKOGO NIE ZBRAKNIE —
W KARNYCH SZEREGACH O. W. P.!**

**PUDER, MYDŁO, KREM
BEBE SZOFMANA**
od lat przeszło 30
w służbie dz ecka.
nr 8 900

**Dziś w niedzielę, o godz. 12 w południe
na sali kina „Słońce” plac Wolności 6**

mówić będzie **KS. PROF. POSADZY** na temat:

„NAD SŁODKĄ RZEKĄ”

Wrażenia z objazdów misyjnych po Północnej Brazylii.

Wykład ilustrowany będzie przeszło 200 własnymi przezroczami. — Całkowity dochód przeznacza się na budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu
CENA MIEJSC: od 50 gr. do 3, — zł — Przedsprzedaz biletów w Księgarni św. Wojciecha plac Wolności 11. W niedzielę, 10 kwietnia przy kasie od godziny 11 przed południem

Z życia Polonii amerykańskiej

Ze Zjazdu dziennikarzy polskich — Postulaty pracowników pióra — Z doli dziennikarza polskiego — Jeszcze o Paderewskim — Hojny dar Mistrza — Nagonka na ukryte dolary

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Chicago, w marcu.

W dn. 19 i 20 marca obradował w Chicago drugi Walny Zjazd dziennikarzy polsko-amerykańskich, zwołany z ramienia Syndykatu dziennikarzy polskich w Ameryce. Dwudniowe sesje przeszły w bardzo poważnym nastroju. Zjazd omówił najważniejsze zagadnienia i potrzeby dziennikarzy. W uchwalonej rezolucji opowiedział się Zjazd za ścisłą współpracą całego Wychodźstwa, w celu „wyteżonej akcji zwalczania propagandy przeciwpolskiej i prowadzenia sprawnej i skutecznej propagandy prawdy o Polsce“, wzywając związki, organizacje, kluby polskie itp. do szukania wspólnych dróg pracy i unikania walk i waśni, doprowadzających siły polskie do rozdwojenia. W końcu rezolucji ślubują dziennikarze wierną służbę Macierzy i Wychodźtwa.

Do nowoukonstituowanego zarządu Syndykatu dziennikarzy weszli pp.: Wacław Soyda — prezes, Karol Burke — sekretarz finansowy, Władysław Żymalski — sekretarz, Adolf Pasterz — skarbnik. Wiceprezesami ustanowiono prezesów poszczególnych Okręgów Syndykatu. Siedzibę Syndykatu przeniesiono do Detroit; następny Zjazd odbędzie się w r. p. w Clevelandzie. Zjazd cieszył się stosunkowo licznym udziałem członków; wzięły w nim udział również dziennikarki polsko-amerykańskie. Z pozamiejscowych pracowników pióra przybyła znana i zasłużona działaczka społeczna, p. Klara Świeczkowska z Detroit i p. Marja Kryszak z Milwaukee, redaktorka „Głosu Polek“, podejmowana serdecznie przez członkinie, Zw. Nar. Pol. Uczestników Zjazdu ugościł po koleżeńsku miejscowy Okręg Syndykatu, oraz przyjęli ich bardzo serdecznie chicagowscy kupcy polscy. Zjazd zakończono przyjęciem w sali hotelu Lewis, wydanem przez dziennikarzy polskich dla członków zarządu polskich organizacji i gości.

Obrady Zjazdu, poświęcone sprawom zawodowym, z wykluczeniem polityki, cechował spokój i pewien umiar w rozumieniu programu na przyszłość, w zrozumieniu, że lepiej zrobić mało a dobrze, niż zakreślać szerokie plany, a nie móc doprowadzić do ich urzeczywistnienia. Jako pierwszą wysunięto sprawę podniesienia etyki dziennikarskiej. Drugim ważnym zadaniem jest ścisła współpraca dziennikarzy z Wychodźstwem, w celu podtrzymania nauki języka polskiego w szkołach publicznych i parafjalnych, co, obok stron ideowych, jest również ważną podstawą przyszłości dla prasy polskiej w Ameryce. W końcu poruszono sprawy ustosunkowania się redaktora do wydawcy i wspólności interesów dziennikarzy i wydawców. Na powyższy temat wygłosił redaktor Franciszek Barć cieka-

wy referat. Odbitki tego referatu otrzymają redakcje pism polskich w Ameryce.

Pochwała godną jest uchwała Zjazdu stworzenia schroniska dla steranych prac i wiekiem dziennikarzy. Poruszono zarazem projekt wprowadzenia ubezpieczenia na wypadek choroby, lub braku pracy. Omawiano więc palącą stronę materialną zawodu dziennikarskiego, omijaną zwykle starannie.

Ze względu na dość trudne położenie prasy polskiej w Ameryce, pracownicy pióra, pomijawszy nieliczne wyjątki, są niedostatecznie uposażeni i ani zamaryżować mogą o zabezpieczeniu przyszłości rodzinom i sobie. Skromny pracownik pióra jest ideowcem, pracującym bez wytchnienia dla obrony Kościoła, języka i spraw Wychodźstwa polskiego. Zasługi jego są niemałe. Prasa polska przyczyniła się bowiem do zjednoczenia Wychodźstwa, a dziennikarz był i jest jego obrońcą, przyjacielem, doradcą, zwykle niedocenianym i lekceważonym. W krajach businessu wyszukuje się często jego pracę dla zdobycia wpływów, a osiągnawszy zamierzone cele, zapominają o nim.

Przykładem trudnego położenia materialnego polskiego pracownika pióra, był schyłek życia ś. p. Chrzanowskiego, zmarłego przed dwoma laty w okolicy Pittsburga. Był on redaktorem-ideowcem, poświęcającym swe siły sprawom Wychodźstwa, a sterawszy zdrowie i będąc w podeszłym wieku, nie zdolny już do pracy na szerszej arenie, dla skromnego kawałka chleba objął miejsce dozorca ogródków miejskich.

Materialna pozycja dziennikarza polskiego w Ameryce stoi w skrajnym przeciwieństwie do dobrze uposażonych dziennikarzy obcej narodowości, zatrudnionych w wielkich wydawnictwach amerykańskich, opartych na silnych podstawach finansowych.

Wśród Polonii chicagowskiej opowiadają o tragicomicznym napadzie bandyckim, którego bohaterem mimowolnym był polski dziennikarz - weteran, p. Złotnicki. W styczniu r. b. dwaj bandyci wtargnęli do polskiej restauracji przy Milwaukee ave. Zagroziwszy gościom rewolwerami, zabrali się do wywłaszczania ich z przedmiotów wartościowych i pieniędzy, przyczem obecnemu wśród gości, wspomnianemu dziennikarzowi polskiemu, zabrali wszystką gotówkę, jaką przy sobie posiadał, wynoszącą całe 10 centów (około 90 gr.). Polski dziennikarz zwalcza śmiało przez prasę bandytyzm amerykański i nie troszczy się zbyt o całość swej osoby, gdyż wie dobrze, że nie jest pożądanym obiektem dla rzeźmieszków.

Ameryka cześci i uwielbia Paderew-

np 9 801

Tabletki

Togal



Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę, bóle nerwowe i głowy

nie powinien wątpić w możliwość uzdromienia, gdyż już wielu udręczonych odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem zwalczają te niedomagania, nstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpień. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie nie własnym interesie oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach

skiego, rodacy darzą go serdeczną miłością. I to nie jedynie za iskrę Bożą, objawiającą się w jego przedziwnym talencie, lecz w równej mierze za szlachetność i dobroć, jakie wielki Artysta ukrywa w swem sercu. Po niebywałych triumfach i owacjach w Chicago, po niezapomnianej serdeczności, jaką Mistrz darzył Polonję, oczekiwali Artystę nowe triumfy w Clevelandzie. Rada miejska przyjęła Paderewskiego na specjalnem posiedzeniu i odznaczyła dyplomem honorowym. Koncert Mistrza w olbrzymim audytorjum, ściągnął takie tłumy słuchaczy, że zabrakło miejsc i połowa odeszła z zalem do domów.

Paderewski złożył znowu hojny dar społeczeństwu amerykańskiemu, ofiarowawszy sześć tysięcy dolarów na rzecz niezamożnych a talentowanych dzieci, kształcących się w muzyce. Towar-

zystwo Filharmonijne w Nowym Jorku obróci hojny dar Mistrza na studia dla rzeczywiście uzdolnionej w muzyce młodzieży.

W całych St. Zjedn. rozpoczęto „kampanję dolarową“ w celu wydobycia kapitałów, poukrywanych w schowkach domowych. Najpotężniejsza organizacja z Legionem amerykańskim na czele popierała akcję tę bardzo energicznie. Wydobytą pieniądze zasili przemysł niezbędnym kredytem, co pozwoli i na wzmoczenie produkcji. Zamknięte fabryki i przedsiębiorstwa otworzą się i zaczną pracować a ludzie znajdą zajęcie. Jest to więc zarazem najskuteczniejszy sposób zwalczania bezrobocia. Kampanją dolarową kieruje pułkownik Frank Knox, wydawca „Chicago Daily News“. Noty rządowe, wydane przez skarż St. Zjedn. opiewają na 50, 100 i 500 dol. i są dobrą i pewną lokatą kapitału.

W mieście Chicago i w powiecie Cook przeprowadzono z ramienia miejscowej Citizens Reconstruction Organization sześciogodniowe poszukiwania za ukrytymi dolarami. Około 150 tys. osób chodziło po domach, tłumacząc mieszkańcom celowość i pożyteczność wypuszczenia not rządowych i zachęcając do ich nabywania. Akcja wypłacania ukrytych dolarów daje dobre rezultaty. Prezydent Hoover jest zadowolony, że apel jego spotkał się z zrozumieniem obywateli. Według oświadczenia prezydenta, kampanja dolarowa będzie prowadzona tak długo „dopóki ostatni dolar nie wróci do pracy“. B. R.

Już jutro w poniedziałek, dnia 11 kwietnia w teatrze świetlnym „Słońce“

Sensacyjna Premjera

SALTO MORTALE

z 359

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KORODÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

47

XXXIX.

Bastjon umie nietylko sporządzać ładne łuki i strzały. Okazuje się, że Bastjon jest pozatem nielada artystą. Potrafi tego rzeźbić. Bierze glinę z nad rzeki, siada gdzieś w cieniu, zdala od ludzi, lepi, dusi, i urabia. Wydusza cudne prymitywy, figurynki o bajecznie uproszczonych liniach, skape w kształcie, a jednak dziwnie wymowne i pełne swoistego artysty. Są to kilku lub kilkunastocentymetrowe bryły, w których glina zupełnie nogi, ręce tylko niejasne się zaznaczają, natomiast cały wyraz występuje w głowach. Głowy te mają twarz, niewiadomo czyją: bożka, człowieka czy małpy. Niektóre uśmiechają się tajemniczo, inne są smutne lub jakby z westchnieniem patrzają w górę.

Pytam się Bastjona, co te rzeźby przedstawiają, czy nie czasem indyjskie bożki. Zaskoczony pytaniem, odpowiada, że nie nie przedstawiają.

— Jakto nie? — dziwię się. — To dla czego je robisz?

— Boś ty chciał!

Milczenie. Potem indjanin kłopotliwie uśmiecha się i powiada:

— To ty, to ja, to oni wszyscy...

I badawczo patrzy na mnie, czy aby mu wierzę. Jakoś nie bardzo mu wierzę, bo w tej chwili właśnie kończy rzeźbę o wysoce złośliwym, nieludzkim wyrazie twarzy. Wskazuję na nią i powiadam ze śmiechem:

— Ale ten brzydal to napewno zły duch bojta!

Bastjon się niepokoi i zapewnia, że to wcale nie bojta. Pospiesznie zacie- ra brzydką twarz i rzeźbi nową, na której występuje smutny, łagodny uśmiech.

— My jesteśmy chrześcijanami! — mówi, ażeby mnie przekonać, że to nie są bożki.

— A czym byliście dawniej?

Na to Bastjon nic nie odpowiada, niby zajęty lepieniem.

Któregoś dnia rzeźbi zwierzęta. Porzucą dotychczasową technikę i wykonuje je zupełnie realistycznie. Pancernik, którego mnóstwo jest w okolicznych lasach, wypada wspaniale. Jak żywy. Równie dobrze udają się małpy i tapir, chociaż wymagają dłuższego czasu pracy. Natomiast nie klei się zupełnie rzeźba jaguara. Jest to kiepski jaguar, raczej pies czy inne stworzenie. Bastjon powiada, że nie lubi jaguara i że nie często go widział. Wierzę. Ale ku mojemu zdziwieniu jeszcze niechętniej Bastjon przedstawia do lepienia papug. Papug ma chyba pod dostatkiem. Ani rusz nie umie uchwycić istoty, ich kształtów. Gry zwracam mu na to uwagę, Bastjon w zamyszeniu trzyma kurczowo swoje wąsisko, co jest oznaką zakłopotania i stara mi się wytłumaczyć przyczynę:

— Papugi są daleko, bardzo daleko.

— Acha — staram się zrozumieć — są wysoko na drzewach i dlatego trudno je obserwować.

— Nie, nie to! — zaprzecza Bastjon. — Ja do wierzchołków dobrze widzę. Papugi są daleko od człowieka.

— Jak to: daleko?

— Pancernik jest blisko człowieka, żre, pije, lazi i żyje jak człowiek. Tak samo małpy i anty. Mają włosy i wszystko jak człowiek. A ptaki nie mają nic podobnego do człowieka. Ptaki mają dziób i pierze. Z ptakiem trudno się zaprzyjaźnić.

Więc Bastjon rzeźbi tylko to, co jest mu bliskie serca.

Moje częste przebywanie w towarzystwie sympatycznego rzeźbiarza wywarza w Rosinho pewien ferment — zazwyczaj, jak to wśród ludzi bywa. — Niektórzy indjanie zazdroszczą Bastjonowi powodzenia i zarobku. Nie wszyscy, inni z tego cieszą się i poważają go bardziej jeszcze niż dotychczas. Na przykład kapiton Zinjo obchodzi przez cały dzień napuszony jak paw i dumny ze swego ziomka. Widząc moje zainteresowanie, przeistacza się w gorliwego mecenasa sztuki. Wychwala zdolności Bastjona i wyszukuje w okolicy najlepsze pokłady gliny.

Natomiast Pazio ocenia sytuację z innego stanowiska. Uważa, że nie wypada mi przyjaźnić się z nikim innym jak tylko z kapitonem Zinjo. Na dzieło Bastjona patrzy krzywym okiem. Ujemnie ocenia jego wartość i nie dowierza mi, gdy mu wyjaśniam, że rzeźby Bastjona mają rzeczywiście wielką wartość pod względem etnograficznym jako ciekawy

wyraz prymitywnej sztuki indyjskiej.

— Ale na co to wszystko, na co to? — powtarza Pazio nieprzekonany, wzdryga ramionami i kręci głową. Trochę podejrzewam go o to, że kochany leń obawia się dalekiej drogi powrotnej do siedzib białych i zbyt wielkiego ciężaru rzeźb, które będzie musiał dźwigać.

Pewnego dnia dokoła rzeźbiącego Bastjona siedzi prócz mnie i Pazio kilkunastu indyjskich łazików. Nic nie robią, tylko ćmią papierosy z paji. Pazio żartobliwie przekomarza się z nimi i coś śmieszno prawi im o Bastjonie, czego nie rozumiem, a w końcu wskazując na rzeźby, powiada, że są to „brinquedos“.

Na to słowo indjanie wybuchają uragaliwym, długotrwałym rechotem. — Bastjonowi z żalu aż płowieją oczy i drgają kąciuki ust. Nie okazuje niczem przykrości, jaką mu wyrządzono i dalej z pozornym spokojem pracuje nad rzeźbą. Indjanie wciąż rechocą i plawią się szyderstwem. Pytam Pazio, co oznacza słowo „brinquedos“. Pazio, trochę z nieczystym sumieniem, tłumaczy, że: zabawki. Wtedy oświadcza mu dobitnie, że to wcale nie zabawki, bo na rzeźbach Bastjona grubo zarobię. Tutaj kupuje je po trzysta rejsów za sztukę, a w Europie, gdzie się na takich rzeczach znają, sprzedam po dziesięć mil-rejsów, a więc z trzydziestokrotnym zarobkiem.

Pazio wybałusza oczy:

— To tam tyle warte?

— A tak. I teraz proszę tym durniom to przetłumaczyć i powtórzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Niedziela, 10 kwietnia 1932.

Słońce: wschód 5,06; — zachód 18,42; —
długość dnia 13 godz. 36 min.
Księżyc: wschód 6,13; — zachód —;
— przed pierwszą kwadrą.
Kal. rzk.: Ezechiel Pr.; jutro Leon P.
Kal. słow.: Goryslaw; jutro Jaromir.

Zebrania

- Dziś o 10 Koło Opiekunów Kół Krajow-
znawczych Młodzieży Szkolnej —
walne zebr. połąc. z wystawą mło-
dzieży w auli szkoły żeńskiej handl.
i przem., ul. Marsz. Focha 2;
o 10 „Canaria” Tow. Hodowli Ka-
narków i Ochrony Ptaków Leśnych
u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 10,30 Tow. Przem. im. Sobieskiego
zwieńczenie straży pożarnej; zbiórka
na ul. Masztalarskiej;
o 10,30 Samorząd Czeladniczek w
szkole powsz. na Św. Marcynie;
o 11 Tow. Opieki nad Zwierzętami —
otwarcie Tygodnia Propagandy —
pochód z Ogrodu Zoologicznego z or-
kiestrą wojskową;
o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy i
Monterów w „Ulu” u p. Ograbowi-
czowej, ul. Ślusarska 6;
o 11 Tow. Cech Czeladzi Garniearskiej
u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
o 11 Klub Atl. - Sport. u p. Sołckiego,
ul. Masztalarska 7;
o 11,30 Koło Śpiew. „Lutnia” u p.
Tritta, ul. Dębicka 40;
o 11,30 S. M. P. (Dębica) w salce para-
fjalnej;
o 12 Opieka Polska nad Rodakami na
Obczyźnie — odczyt misjonarza-li-
terata ks. Posadzego w kinie „Słoń-
ce”, pl. Wolności;
o 12 Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych
otwarcie wystawy jubileuszowej L.
Wyczółkowski w salach pl. Wol-
ności 18;
o 13 Tow. Opieki nad Zwierzętami —
konkurs psów w Ogrodzie Zoolog.;
o 14 Papięskie Dzieło Św. Dz. P. Je-
zusa (Fara) zebranie dla dziewcząt
w ochronie parafji;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
o 15 Koło Absolwentek Państw. Szko-
ły Handl.-Przem. Żeńskiej w auli
ul. Marsz. Focha 2;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Fara) w sali OO. Jezuitów;
o 15 Bractwo Św. Stanisława Biskupa
(Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
o 15 Tow. Krawców u p. Gaworskiego,
Nowy Rynek 4;
o 15 Zjedn. Zawodowe Polskie —
wiec gospodarski u p. Jazyka, Ta-
ma Berdychowska;
o 16 Komitet Rodzicielski (Wilda,
28 szkoła powsz.) w auli przy placu
Bergera 4-5;
o 18 Towarzystwa Św. Wincentego
a Paulo (konf. męskie) — walne ze-
branie w Domu Św. Wojciecha, al.
Marcinkowskiego 22;
o 19 Kat. Zw. Abstynentów (Jeżyce) —
wieczornica w salce parafji;
o 19,15 Zespół Amatorski Pracowni-
ków Kol. — przedstawienie amato-
rskie w kasynie gł. warszt. kolej.,
ul. Robocza;
Jutro o 15 Polski Czerw. Krzyż walne ze-
branie w Domu Św. Wojciecha, al.
Marcinkowskiego 22;
o 16 Zw. Inw. Wdów, Sierot, Emeryt.
Kol. walne zebranie w restauracji
„Pod Słońcem”;
o 18 Zw. Rzeźników u p. Jarockiej, ul.
Masztalarska 8a;
o 19 P. O. Z. G. S. zebr. zarządu w
lokalu A. Z. S.;
o 19,30 Zw. Zaw. Pracowników Prze-
mysłu Odzieżowego — zebr. kraw-
ców miarowych i konfekcyjnych u
p. Jezierskiego, ul. Wroniecka 13;
o 20 Tow. Opieki nad Zwierzętami —
odczyt prof. dr. Wodziecki: „Ideolo-
gia ochrony zwierząt a ruch ochro-
ny przyrody” w Coll. Minus;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w
Domu Rzemieślniczym;

Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego
Tow. Eugenicznego św. Marcina
nr 59. I ptr. udziela porad bezpłat-
nie — Kobiety: w poniedziałki od
godziny 17—18; mężczyźni: we wtorki
od godziny 17—18

Muzeum Wielkopolskie, Al. Marcinkow-
skiego 9. otwarte codziennie z wyjąt-
w soboty niedzieli i święta od godz.
kiem poniedziałków od godz. 10—16.

Dział Przyrodniczy w Ogrodzie Zoologicz-
nym otwarty w tych samych godzi-
nach co Muzeum Wlkp.

Dział Prehistoryczny, przy ul. Seweryna
Mielżyńskiego 26-27 otwarty w tych
samych godzinach co Muzeum Wlkp.
Wstęp do Muzeum kosztuje w dni
powszednie 50 gr od osoby; w nie-
dzieli i święta wstęp jest bezpłatny
10—14

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wawrzyńca Kapturskiego o go-
dzinie 14,30 z kapł. cment. na Gór-
czyńcu. — Śp. Marcina Matuszew-
skiego o godz. 16 ul. Matejki 56. —
Śp. Anny Przybyłowskiej o godzinie
16,15 ul. Wodna 15. — Śp. Praksedy
Wierzychowskiej o godz. 16,30 ul.
Szamarzewskiego 34. — Śp. Józefa z
Knypińskich Łukowskiej o godzinie
17,50 Komandorja Św. Jana.

Straszna zbrodnia w Rydzynie

**Niewykryci dotychczas zbrodniarze wymordowali całą
rodzinę rolnika Kozicy**

Nasz korespondent leszczyński (lew)
donosi:
Wczoraj wieczorem Leszno i okolice
obiegła wstrząsająca swą grozą wiado-
mość.

W pobliskiej Rydzynie popełniono
morderstwo, którego ofiarą padła rodzi-
na rolnika Kozicy. Zbrodni dokonano
prawdopodobnie w piątek wieczorem
względnie w nocy na sobotę. Czasu po-
pełnienia zbrodni dokładnie jeszcze nie
ustalono, gdyż wymordowano całą ro-
dzinę. W ciągu dnia wczorajszego Ko-
zicowic wogóle nie wychodzili, co zwró-
ciło uwagę i wywołało podejrzenia są-
siadów, którzy przywołali policję.

Przy wejściu do mieszkania ujrzano
straszniejszy obraz, aniżeli przypu-
szczano. W sieni domu mieszkalnego.
u progu drzwi, prowadzących do poko-
ju, leżał brzożący we krwi trup gospo-
darza Kozicy; w jednej z izb znaleziono
na łóżku ciężko poranioną żonę gospo-
darza, już nieżywą, a przy łóżku leżała
nieprzytomna, lecz dająca jeszcze ozna-

ki życia, córka zamordowanych gospo-
darzy. Przewieziono ją do szpitala św.
Józefa w Lesznie, gdzie dr. Polewski w
asystę dr. Świderskiego i dr. Jurgi prze-
prowadził natychmiastową operację.
Czaszka ciężko poranionej Kozicówny
jest załamana kilku uderzeniami jakie-
goś narzędzia. Był to prawdopodobnie
toporek, który znaleziono później na
miejscu zbrodni.

Do Rydzyny wyjechała z Leszna ko-
misja sądowa i lekarska, aby przepro-
wadzić na miejscu szczegółowe dochod-
zenia. Sekcja zwłok zamordowanych
odbędzie się dziś, w niedzielę.

Wiadomość o powyższej zbrodni wy-
warła w Lesznie szczególnie wstrząsają-
ce wrażenie, gdyż miasto nasze dopiero
przed kilku dniami było widownią
krwawej tragedji, jaka rozegrała się w
Miejskiej Kasie Oszczędności.

**NIECH NIKOGO NIE ZBRAKNIE —
W KARNYCH SZEREGACH O. W. P.!**

Trąba powietrzna nad Saksonją

Ogólne szkody obliczają na milion marek

Lipsk, 9. 4. (PAT.) Trąba powietrz-
na, jaka w piątek szalała nad Saksonją,
poczyniła olbrzymie spustoszenia. W
szeregu miast i wsi, a zwłaszcza w la-
sach cyklon wyrządził ogromne szkody,
niszcząc zabudowania, gospodarstwa,
domostwa itd. Koło Kamienicy poru-

zabił 3 konie. 2 osoby odniosły silne
obrażenia. Na niektórych odcinkach ko-
munikacja telefoniczna została zupełnie
przerwana. W okolicy Halle obsunął się
nasyt kolejowy, grożąc zerwaniem toru.
Ogólne szkody obliczają na 1 mil-
ion marek.

Okup za syna Lindbergha

**Słynny lotnik amerykański otrzymuje listy kondolencyjne
ze wszystkich części świata**

London, 9. 4. (PAT.) Popołudnio-
wa gazeta londyńska „Star” publikuje
dziś rewelacyjne wiadomości o procedu-
rze, jaką przyjął Lindbergh celem u-
iszczenia żądanej od niego sumy 50.000
dol., która ma być doreczona delegatowi
uprowadzicieli dziecka Lindbergha.

Delegat ten przybędzie do Europy,
gdzie pieniądze ma mu wypłacić oficer
policji amerykańskiej, mjr. Schoeffel,
który już od kilku dni znajduje się w
Londynie. Mjr. Schoeffel miał jakoby
opuścić Anglię i czeka na delegata u-
prowadzicieli dziecka Lindbergha w jed-
nym z portów holenderskich. Tajemni-
czy emisariusz rzekomo odbywa podróż
na okręcie „Aquitania” i we środę przy-
będzie do Southampton, skąd uda się
do miejsca wyznaczonego spotkania.

Gdy zapłata zostanie uiszczona, ta-
jemniczy emisariusz wyśle do upro-
wadzicieli szyfrowaną depeszę o doko-
nanej wpłacie i wówczas dziecko Lin-
dbergha zostanie zwrócone rodzicom.

Berlin, 9. 4. (PAT.) Według do-
niesień prasy amerykańskiej, przebywa-
jący w Londynie major policji Schoeffel
złożył w jednym z banków wymaganą
przez bandytów, którzy uprowadzili
dziecko Lindbergha, sumę 50.000 dol.

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — o godz. 15 „Romeo
i Julja”. — O godz. 20 „Omal nie noc
poślubna”.

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Roz-
wódka” (ceny znizone) — O godz. 20
„Królowa Kina” (występ Wł. Bratkie-
wicza).

Teatr Nowy: Dziś — „Marius”.

Teatr Narodowy: Dziś — o godz. 17 i 19
„Pan Wołodyjowski” (Hajduczek).

„Różowa Kukułka”. Dziś, o godzinie
8,30 wieczorem nowy program pod tytu-
łem: „Pól na pół”. Dwie godziny beztro-
skiej wesołości, dwie godziny kulturalnego
szczerego śmiechu. „Różowa Kukułka” sa-
ma pierze... brudy i skandale naszego
miasta. Przychódź przyjacielu: zobaczysz,
że nie pożalujesz. Sala Warszawianki,
Aleje Marcinkowskiego z p 14 194

REVELLERSI POLSCY (COLUMBIA)
w Poznaniu.

W najbliższych dniach oczekuje mia-
sto nasze prawdziwą artystyczną atrak-
cją. Oto w nadchodzącą sobotę, dnia 16
kwietnia r. b. o godz. 11 wiecz. wystąpią
w teatrze „Słońce” po wielkich i zastu-
żonych sukcesach w kraju i zagranicą
znani i jedyni w swoim rodzaju niezrów-
nani **REVELLERSI POLSCY**, znani do-
brze z audycji radiowych i płyt gramofo-
nowych „Columbia”. Znakomity ten
Zespół w mieście naszym nie potrzebuje
reklamy. Wszyscy mamy jeszcze w ty-

wej pamięci ów ogromny sukces arty-
styczny i kasowy, jaki **REVELLERSI
POLSCY** odnieśli w Poznaniu we wrze-
śniu ubiegłego roku, kiedy to znakomici
artyści występowali trzykrotnie w Te-
atrze Polskim, wywołując rzadko spoty-
kany entuzjazm prasy i publiczności.

Po występie Revellersów Polskich w
Poznaniu ukazały się entuzjastyczne re-
cenzie we wszystkich pismach poznań-
skich. Najważniejsze pismo poznań-
skie „Kurjer Poznański” pisze między in-
nem co następuje:

„Razem z pełnym werwy pianistą jest
to jedno bardzo żywe ciało o pięciu gło-
sach i czterech sprawnych gardłach. Oży-
wia je delikatny humor, najzwyklej-
szy godny owacji, jakie wczoraj się sypały.
Bisowali bez końca i bez śladu zmęczenia,
chociaż ich formalnie nie chcieli puścić
ze sceny”

REVELLERSI POLSCY na sobotnim
Wieczorze w „Słońcu” wykonają b. cie-
kawą i urozmaiconą program, obejmują-
cy szereg najpiękniejszych piosenek swego
niezwykle bogatego repertuaru. Usły-
szymy rozległe tanga, skoczne fox-
troty, pieśni nastrojowe i miłosne, pieśni
wesole z najnowszych rewij i filmów
dźwiękowych. W Wieczorze udział przy-
mie ponadto uroczą primabalerina Stani-
sława Przewłocka. Niewątpliwie sobotni
występ znakomitych **REVELLERSÓW
POLSKICH** zgrupował w komplecie naj-
szersze sfery naszej publiczności. Bilety
po cenach najniższych od 1—4 zł są do
nabycia wcześniej w składzie cygar p.
Szrejbrowskiego, ul. Gwarna 20. Tele-
fon 56-38.

Herbatka artystyczna

W dniu 16 bm., jak już poprzednio
donosiliśmy, odbędzie się staraniem
Stowarzyszenia Pań Św. Wincentego
a Paulo, dzielnicy Św. Łazarzkiej,
druga herbatka artystyczna w sali
cukierni Dobskiego.

Początek o godzinie 20-tej. Wstęp
tylko 1 zł.

Program przewiduje łaskawy u-
dział wybitnych sił literackich i arty-
stycznych a mianowicie prof. Balic-
kiego, dr. Kollera, p. Lucji Pieprzów-
ny, śpiewaczki estradowej przy akom-
panjamentach p. Andersa, p. Brackiej,
artystki teatr. pozn. i prof. Broniew-
skiego.

Stow. Pań zaprosiło również klub
poetycki „Prom”, którego członkowie
pp. Herbert, Kapuściński, Kosko,
Morski i Przyłuski wygłoszą własne
recytacje.

Juljusz Cezar po angielsku

We wtorek, dn. 12 bm., czeka pu-
bliczność teatralna Poznania ciekawę
widowisko — oto w dniu tym o godz.
7,30 wieczorem wystąpią w Teatrze Pol-
skim z przedstawieniem arcydzieła
szekspirowskiego „Juljusz Cezar” u-
czniowie gimnazjum angielskiego „Hal-
leybury College” w oryginalnych ko-
stjumach, przywiezionych z Anglii. Bę-
dzie to bodaj pierwsze przedstawienie
w języku angielskim w naszym mieście.

Ten sam zespół grał w ub. roku we
Francji i w Niemczech, ciesząc się wszę-
dzie olbrzymim powodzeniem wśród
publiczności i spotykając się z entuzja-
stycznym uznaniem krytyki. Niemniej
gorące przyjęcie zgotuje sympatycznemu
zespółowi zapewne i Poznań.

Walne zebranie Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego

Zarząd Stow. Polsko - Jugosłowiań-
skiego w Poznaniu zawiadamia, że zwy-
czajne walne zebranie Stowarzyszenia
odbędzie się w piątek, dnia 15 kwietnia
o godz. 20 w lokalu Stowarzyszenia, pl.
Wolności 9, I piętro (wejście przez po-
dwórce wprost). W razie braku w po-
wyższym terminie wymaganej statutem
ilości członków, w 15 minut później od-
będzie się zebranie bez względu na ilość
obecnych.

Porządek obrad obejmuje: 1) zagaje-
nie, 2) wybór przewodniczącego i sekre-
tarsza, 3) sprawozdanie zarządu, 4) spra-
wozdanie komisji rewizyjnej, 5) uchwa-
lenie wniosku o absolutorjum, 6) uchwa-
lenie zmiany statutu, 7) wybór komisji
rewizyjnej i zastępców, 9) woln. wnio-
ski, 10) zamknięcie.

Prawo głosowania mają tylko ci
członkowie, którzy uregulowali składki
za rok 1931.

Najechna przez samochód

Na ul. Marsz. Focha samochód
PZ 41 498 najechnał wczoraj popołudniu
p. Marję Pewińską z Dębna w powiecie
poznańskim. Ciężko poranioną ofiarę
wypadku przewiózł kierowca samocho-
du do lecznicy miejskiej.

Stan p. Pewińskiej, która liczy 63 la-
ta, jest bardzo ciężki. Doznała ona pod-
czas wypadku złamania podstawy cza-
szki i złamania podudzia. (k)

Przy przeculeniu, bólach głowy, bez-
senności, ospałości, przygnębieniu, uczu-
ciu strachu, posiadamy w naturalnej wo-
dzie gorzkiej „Franciszka-Józefa” niezau-
wodny środek domowy do usunięcia
wszelkich zaburzeń przewodu pokarmo-
wego w każdym jego odcinku np 9 800

Wiadomości potoczne KRONIKA MIEJSCOWA

— Unja Apostolska, Rekolekcje mie-
sieczne rozpoczną się w czwartek, dnia
14 kwietnia o godzinie 15,45 w kaplicy
Najśw. Serca Jezusowego przy ulicy Ko-
ścielnej 4. Wiel. Konfratrów — członków
i gości — zaprasza Ks. Dyrektor diece-
zjalny.

— Zarząd Sodalitacji Pań Nauczycie-
lek w Poznaniu uprasza o liczny udział
w pogrzebie długoletniej Prezydentki i
współzałożycielki Sodalitacji Pań Nauczycie-
lecek śp. Anny Przybyłowskiej. Pogrzeb
odbędzie się dziś, w niedzielę, 10 b. m.,
o godz. 16,15 z domu żałoby ul. Wodna 15.

— Stow. Młodzieży Polskiej p. w.
Św. Alojzego (Fara) urządza dzisiejszej
niedzieli o godz. 16 w sali p. Jarockiej,
ul. Masztalarska 8a wielką wienę wo-
senną. W programie m. in. koncert
własnej orkiestry, strzelanie do tarczy,
poczta polska a na zakończenie dramat
religijny, Młodzież prosi o poparcie jej
celów i zadań.

Ulgi podatkowe dla rolnictwa, przemysłu i handlu

Wywiad współpracownika agencji „Iskra” z min. skarbu

Warszawa, 9. 4. (PAT.) Prasa podaje wywiad, udzielony przedstawicielowi Ag. Iskra przez min. skarbu Jana Piłsudskiego.

P. Piłsudski po oświadczeniu, że wykorzystana kwota kredytu bezprocentowego w Banku Polskim nie uległa do końca roku budżetowego żadnemu zwiększeniu, zaznaczył, że polityka jego, jako min. skarbu, musi być przede wszystkim życiowa i realna a życie samo wymaga przyznania ulg tym sferom podatników, którzy w obecnym kryzysie gospodarczym zostali najdotkliwiej dotknięci jego skutkami, t. j. rolnictwu, przemysłowi i handlowi.

Najkategoryczniej muszę tu jednak stwierdzić — mówił minister — że o jakiegokolwiek ogólnej amnestji podatkowej, obniżającej ogół zaległości podatkowych, w żadnym wypadku mowy być nie może. Przy stosowaniu ulg pierwszą i podstawową zasadą musi być ta zasada, że mogą z nich korzystać tylko płatnicy lojalni, a więc ci, którzy będą się wywiązywać ze swoich bieżących obowiązków podatkowych. Jeśli chodzi o zakres, w jakim mam zamiar ulgi stosować, to mogę wskazać konkretne punkty następujące:

Ulg dla rolnictwa: Zaległości w podatkach gruntowym, dochodowym i majątkowym, powstałe przed dn. 1 października 1931 r. będą odroczone do dnia 15 sierpnia 1933 r. wraz z przypadającymi od tych zaległości dodatkami samorządowymi. — Oczywiście, że ulgi te nie będą stosowane do zaległości podatkowych, powstałych wskutek jawnej złości woli płatników. W wypadkach, gdy płatnik wymienione zaległości uiszcza dobrowolnie w okresie do dn. 31 grudnia 1932 r. w całości lub w części, korzystając będzie z bonifikacji. Wysokość bonifikacji wahać się będzie w granicach od 50 do 100 proc. wpłaconej sumy zaległości w zależności od terminu dokonania wpłaty. Niezależnie od powyższego rolnicy korzystając będą z ulg w kosztach egzekucji, które obniżone będą na okres do dn. 15 sierpnia 1933 r. z 5 do 3 proc. Dotyczyć to jednak będzie tylko kosztów, powstałych przed dniem wejścia w życie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o spłacie zaległości podatkowych. Wszystkie powyższe ulgi będą przyznawane pod nieodzownym warunkiem pilnego uiszczenia należności podatkowych.

Ulg dla przemysłu i handlu: O ile chodzi o ulgi w spłacie zaległości podatkowych w odniesieniu do przemysłu i handlu, to przyznawane będą dość znaczne ulgi w spłacie zaległości w podatku przemysłowym od obrotu, powstałych przed dn. 1 kwietnia 1931 r. Stosowana tu będzie zarówno bonifikacja w granicach od 25 do 50 proc. w zależności od terminu uiszczenia zaległości, jak i darowanie kar za zwłokę przy uiszczeniu zaległości w okresie do końca miesiąca sierpnia r. b. Poczynając od miesiąca września r. b. płatnikowi, który nie skorzystał z upoważnienia do uzyskania bonifikacji do każdej bieżącej wpłaty z tyt. podatku przemysłowego od obrotu, doliczona będzie trzecia część wpłaconej kwoty na poczet zaległości za okres przed 1 kwietnia 1931 r. Narosłe koszty egzekucyjne, które nie będą wymagały dalszych kroków egzekucji, zmniejszone zostaną do 3 proc. Oczywiście ulgi te udzielane będą li tylko tym płatnikom, którzy uprzednio uiszcza zaległości, powstałe po dn. 31 marca 1931 r. i których zaległości nie powstały wskutek jawnej złości woli.

Samobójstwa na emigracji

Lille, 9. 4. (PAT.) W ostatnim tygodniu zanotowano dwa wypadki samobójstw wśród Polaków. Oddawna cierpiący na neurastenję Majej Stamka w Sallaumines utopił się w kanale, osterocając rodzinę, która się znajduje w Polsce; równocześnie 31-letni Stefan Dzienowski, właściciel kawiarni w Liberocourt, przebywający przejściowo w Lille, zastrzelił się w hotelu. Osterocił żonę i małą córeczkę.

Zgon lotnika

London, 9. 4. (PAT.) Znany lotnik Eustace Short znaleziony został bez życia w łodzi hydroplanu, który pilotował w locie nad Rochester. Jak przypuszczają, Short zmarł nagle na atak serca. Miał on 62 l. Short budował wiele hydroplanów dla Anglii w czasie wielkiej wojny.

Handel kradzionymi klejnotami

Katowice, 9. 4. (PAT.) Policja śląska aresztowała w Królewskiej Hucie domokrajnego handlarza biżuterią, niejakiego Oswalda Cichonia, pochodzącego z Makoszowa i sprzedającego wysokowartościowe klejnoty po niskich cenach.

Jak się okazało, klejnoty te pochodzą z kradzieży. Dochodzenia wykazały, że klejnoty skradzione zostały na Śląsku Opolskim. Funkcjonariusze policji polskiej udali się wobec tego do Bytomia i w porozumieniu z policją niemiecką aresztowali tam 3 osoby: Apseła, Reimana i Dudka, z których dwaj pierwsi są znanymi włamywaczami berlińskimi, operującymi od pewnego czasu na Śląsku Opolskim.

W czasie rewizji w mieszkaniu Reimana policja znalazła cały magazyn biżuterji, wartości powyżej 40 000 mk. niemieckich.

Lokomotywy polskie w Oranie

Casablanca, 9. 4. (PAT.) Do portu w Oranie przybyło 12 lokomotyw polskich z fabryki w Chrzanowie, załadowanych na statku duńskim „Beldis”.

Parowozy polskie przeznaczone są na linię Oudjda—Fez.

Samobójstwo młodej dziewczyny

W Zabikowie popełniła samobójstwo 23-letnia Marja Korkówna z Zabikowa. Weszła ona wieczorem do lokalu p. Szukały i, dobywszy rewolweru, strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym. Strzał w głowę był śmiertelny. Zgon nastąpił natychmiast.

Przyczyny desperackiego kroku nie ustalono. (k)

Z TEATRU

„Omal nie noc poślubna” komedia w 3 aktach, Waltera Ellisa. Przekład T. Drzewieckiej. Teatr Polski. Wykonawcy: pp. Biesiadecka, Wasilewska, Iwański, Modzelewski, Nowakowski, Piłchowski, Przysiański, Tylczyński.

Mówiąc ściśle, była to noc przedślubna, lecz nie trzeba sobie myśleć przy tem niczego współczesnego. Kto zgóry mrugał i uśmiechał się, doznał zawodu. Autor, p. Ellis, byłby godzien żyć i tworzyć w Anglii wiktoriańskiej, tej najszanowniejszej ze wszystkich Anglii, jakie kiedykolwiek istniały. Dwoje młodych ludzi spędziło wprawdzie noc w jednym pokoju, lecz żadne z nich o drugim nie wiedziało. Chrapali każde na własną rękę, poznali się dopiero zrana, oboje się żenują, po żenowaniu się pozenia i będą napewno szczęśliwi. Niezależnie od tego, coby uwłaczało najsurowiej pojętej respectability przedwojennego gatunku. Aż dziwne, że p. Ellis doczekał się podobno kilku set przedstawień w Londynie dzisiaj

szym, który jest od wiktoriańskiego nie tylko większy, ale i trochę inny, jeżeli wierzyć powieściopisarzom oraz kronice dzienników. Zawdzięcza to głównie dobrym rolom, które i na naszych aktorach leżą wybornie. P. Modzelewski ma szansę dużego sukcesu w każdym zespole także jako amant-komik, słucha coraz wymowniej, utrzymał całą pierwszą połowę drugiego aktu na swoich gierkach i figlach.

DIALOG p. Ellisa jest również pisany na miarę dla publiczności, która chce się rozerwać. Nim pobiorą się ci, których autor sobie przeznaczył, trzeba rozłączyć tych, którzy mieli zostać parą nie dobraną. Zawikłania są właśnie tak sztuczne jak w farsie i tak proste, aby można się z nich pośmiać bez falgowania mózgu trudnemi zagadkami. Tak mniej więcej pisałby Bałucki, gdyby urodził się nad Tamizą i gdyby miał w teatrze tytuł przodków, co Anglii. Nawet w sentymencie jest pewne podobieństwo, chociaż dostajemy go mniej i w dyskretniejszym opakowaniu. Bawiono się doskonale. W. N.

KRONIKA FILMOWA

ALBERT PRÉJEAN

bohater niezapomnianego arcydzieła:

„POD DACHAMI PARYŻA”

w najbliższej premierze kina „METROPOLIS”. W najbliższych dniach kino „Metropolis” występuje z oryginalną premierą filmową; będzie nią fenomenalny „przebój” z serji arcydzieł produkcji francuskiej p. t.

„OBLAWA W PARYŻU”

Sensacją tego rewelacyjnego obrazu jest nie tylko fascynująca treść i fabuła, nie tylko przepiękne piosenki i cała wogóle jego strona dźwiękowa, ale przedewszystkiem obsada ról głównych w osobach: niezapomnianego bohatera filmu „Pod dachami Paryża” — ALBERTA PRÉJEANA — dziś uważanego za najniebezpieczniejszego rywala Chevalliera oraz czarującej gwiazdy ekranu — ANNABELLI. Tymczasem jeszcze ostatnie dni w kinie „Metropolis” rozkoszować się można humorem i piosenkami „Króla bulwarów” Georges’a Miliona, premiera bowiem filmu „Oblawa w Paryżu” wyznaczona jest na początek przyszłego tygodnia. Seanse o godz. 4.30, 6.30 i 8.30. W kinie „Apollo” w dalszym ciągu operetka filmowa „Zemsta nietopierza”.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dzisiaj „Omal nie noc poślubna”, krotoczwila, która na wczorajszej premierze zdobyła niebywały sukces. „Omal nie noc poślubna” to głośna nowość repertuaru farsowego scen londyńskich, na których święci długotrwały sukces. Warszawski sukces „Noce poślubnej” w Teatrze Letnim był również olbrzymi.

Niedzielną popołudniówką przyniesie po cenach niższych arcydzieło Szekspira „Romeo i Julia” z p. Niwińską.

Z Teatru Nowego

Dzisiaj oraz w dni następne „Mariusz — wspaniała sztuka M. Pagnolla”, najgłośniejsze obecnie europejskiego autora scenicznego, przyjęta niezwykle życzliwie przez całą prasę poznańską. Wyborowa publiczność poznańska przybyła tłumnie na pierwsze spektakle tej przepięknej sztuki. Obecnie przychodzi kolej na szersze warstwy społeczeństwa, które, wykorzystując okazję ujrzenia najgłośniejszej nowości współczesnej, zdają tem samem egzamin swego artystycznego wyrobienia.

Z Teatru Wielkiego

Dzisiaj popołudniu po cenach najniższych atrakcyjna operetka L. Falla „Rozwódka” w znakomitem wykonaniu całego zespołu.

Wieczorem ostatnia nowość repertuaru operetkowego „Królowa Kina”, w której główne role odtwarzają najświetniejszy komik polski Władysław Bratkiewicz oraz niezrównana J. Fontanówna jako uroczą gwiazdę filmową.

W czwartek przyszłego tygodnia wystąpi gościnnie po triumfalnych występach w wielkiej operze wiedeńskiej jedna z najwybitniejszych artystek polskich, p. Wanda Werwińska, kreując najlepszą rolę swego repertuaru artystycznego w „Carmen” J. Bizeta. Zapowiedź występu wielkiej śpiewaczki zelektryzowała całe miasto.

Teatr Narodowy

ul. Ratajczaka 21 (Dom Rzemieśln.) Przemila, pełna humoru komedia „Pan Wołodyjowski” (Hajduczek) grana będzie dzisiaj, w niedzielę, dnia 10 kwietnia, o godz. 5 po pol. i 7 wiecz. Komedia ta schodzi dziś z repertuaru,

Z OPERY

„Faust” — Dębicka, Gołębowski, Krugłowski

Występy gości ściągnęły do Opery mnóstwo ludzi. Chodziło im oczywiście nie tyle o podziwianie gounodowskich wynurzeń, dostatecznie już znanych, ile o posłuchanie w pierwszym rzędzie cenionej u nas bardzo i lubianej p. Dębickiej, jak również i panów: Gołębiewskiego i Krugłowskiego. Pani Dębicka śpiewała swą partję z prostotą i świeżością niezwykle ujmującą. Staranność muzyczna każdej frazy i umiar w wyrazie sprawiają, że słucha się jej interpretacji z prawdziwą przyjemnością, będąc pewnym, że nie zepsuje jej żadna nadmierna fermata, przesłodzona fraza. ani wreszcie niewłaściwa gra sceniczna. Pod względem gry cechował p. Dębicką jak zawsze spokój i wzorowy smak. Dzięki tym zaletom tak często ryzykowny dla Matgorzaty akt drugi wypadł w jak najlepszej formie i miał wdziałki żywy a nie przesady.

ustępując miejsca nowej premierze p. t. „Zaczarowane Koło” Lucjana Rydla.

SPORT

Hokej na lodzie

Skandaliczna afera udziału w polskiej drużynie hokejowej w Ameryce trzech graczy kanadyjskich, poruszona przez wychodzący w Warszawie „Przebieg Sportowy”, polega jak się okazuje, na prawdzie. Jak wynika z nadeszłych obecnie z Ameryki fotografii naszej drużyny hokejowej, w drużynie znajduje się kilku obcych graczy. Mimo takiego stanu rzeczy, zarząd PZHL zamiast dochodzeń powziął uchwałę, akceptując stanowisko kierownictwa ekspedycji polskiej w Ameryce i wyrażając jej uznanie. Co się tyczy samej sprawy, to niewątpliwie zajmą się nią obecnie odpowiedzialni czynnikami a mianowicie Z. Z. i PUWF. Jak się okazuje, bramki, strzelone na meczach polskiej drużyny hokejowej w Ameryce rzekomo przez Kowalskiego, o czem doniosły depesze z Nowego Jorku, uzyskane były właśnie przez Kanadyjczyków. Im też przypisać należy wielką różnicę w wynikach, osiągniętych przez naszą drużynę hokejową na występach w czasie olimpiady i poza olimpiadą. Cała ta sprawa była tak sprytnie zaaranżowana, że nawet Polonia amerykańska nie spostrzegła się na tem a także nie wiedziała o tem publiczność amerykańska; gracze zaś polscy zobowiązani byli do milczenia. (Tel. wł. — ts)

Piłka nożna

Wynik meczu „Warta” i „Polonia” wywiesimy na tablicy redakcyjnej około godziny 18.30.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Wilsona” wyświetli film p. tyt. „Madame Dubarry”. Jest to jeden z dawniejszych filmów, który stał się sławny dzięki świetnej kreacji Poli Negri. Treścią filmu jest fragment z życia faworyty Ludwika XV., rozpoczynający się pokazaniem początków jej kariery i kończący się nieślaską króla.

W roli tytułowej oglądamy Polę Negri, której rodzaj talentu zwłaszcza w rolach tego typu znajduje bardzo szerokie pole do popisu. Partnerami Poli Negri są Jannings i Liedtke. Mimo że technika wykonania niektórych obrazów nieco już traci mizę podziwiamy ładnie zbudowaną scenarjusz, świetną wystawę i wysoki poziom gry aktorskiej, który filmowi daje kwalifikację obrazu godnego uwagi. (Ga)

Kino „Corso” wyświetli dwa filmy: „Wyspa zatopionych okrętów” i „W krainie srebrnych lisów”. Gdzieś na morzu Sargasowem prądy skupiły tyle rozbitych okrętów, że utworzyła się z nich wyspa. Treścią filmu jest interesujące opowiadanie o historii rozbitków, którzy dostali się na tę wyspę. Role główne kreują Virginia Valli, Jason Roberts i Noah Beery.

Gwiazdą drugiego filmu jest sławny pies Rin - Tin - Tin, dla którego specjalnie został napisany scenarjusz filmu, rozgrywający się wśród śniegów Ameryki Północnej. O innych aktorach: Lilli Hyams, Johnie Miljan i Karolu Nye możemy właściwie mówić jako o partnerach ślicznego i zmyślnego Rin - Tintina. Film jest w swoim rodzaju niezły. (Ga)

Telegramy niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa nr. 6, I piętro, pokój 123. Telefon 57-00.

- 1) Gdynia — Metalochron Poznań.
- 2) Jarosław — Kondracki, ul. Mickiewicza 30.

OFIARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE WZMACNIA POTĘGĘ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

P. Gołębiewski jest tenorem o ładnym, miłym głosie, którym włada dosyć swobodnie, za wyjątkiem tonów najwyższych. Muzycznie interpretuje swą rolę dosyć obojętnie, a grę swą ogranicza do ruchów i poz. Wyjętvek z obiegowych wzorów polskiej praktyki operowej, która jak wiadomo zbyt wielką pomysłowością ani świeżością się nie odznacza. Pod względem wokalnym natomiast szereg fraz wypadło ładnie, miękko i przekonująco.

Baryton p. Krugłowskiego posiada również zabarwienie miękkie, aksamiłne, nie brzmi jednak donośnie. Zastosowanie jego głosu do roli Walentego mogłoby być zupełnie właściwe przy dobitniejszym podkreśleniu heroicznej postawy w grze.

Siebla śpiewała miło i ładnie p. Dębicka, dawno na naszej scenie nie widziana.

Dyrygował dyr. Wojciechowski. Sala wyprzedana do ostatniego miejsca. Powodzenie poważne.

St. Wiechowicz.

KULTURA FIZYCZNA

Zmiany przepisów pływackich

Propozycje, zmierzające do usunięcia dotychczasowych niejasności i usprawnienia pracy

I.

Polski Związek Pływacki jest w trakcie opracowywania daleko posuniętych zmian w regulaminie sportowym. Praca ta ma na celu dostosowanie obowiązującego do dziś regulaminu, powstałego przed dziesięciu blisko laty (wydanego drukiem po raz pierwszy w r. 1928) do wymagań życia. Nowelizacja przepisów ma na celu przede wszystkim uporządkowanie postanowień organizacyjnych, ujednostajnienie i uregulowanie kwestji kompetencji poszczególnych organów PZP (zarząd główny, wydział wykonawczy, komisja sportowa, komisja techniczna, zarządy okręgowe itp.) i trybu odwołań od postanowień władz niższych do wyższych. W szczególności w sprawach dyscyplinarnych istniał dotąd pewien chaos, brak było konkretnych przepisów co do terminów prekluzyjnych dla odwołań, co do kaucji itp., skutkiem czego niejednokrotnie sprawy dyscyplinarne i odwołań były zbyt długo rozpatrywane.

Nowe przepisy wprowadzą zatem dla wszelkiego rodzaju odwołań (zarówno od organów wykonawczych PZP do zarządu głównego, jak i od związków okręgowych do PZP), jednolite terminy, kaucje, sposób zawiadomiania o uchwałach itd. Będzie to niezwykle ważne zwłaszcza dla okręgów o wojowniczych nastrojach. Ścisłe rozgraniczenie kompetencji poszczególnych organów PZP jest postulatem niesłyszalnym palącym, gdyż jak dotąd przepisy w tej sprawie co do większości kwestji milczały i kierowano się prawem zwyczajowym interpretowanym dowolnie od wypadku do wypadku.

Zmiany regulaminu czysto sportowe będą dotyczyły następujących zasadniczych zagadnień: 1) podział na klasy zawodników, minima, i zawody w poszczególnych klasach; 2) system rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej i o mistrzostwo okręgów; 3) przepisy porządkowe i organizacyjne dot. mistrzostw Polski.

II.

Projektuje się wzorem związku niemieckiego, wobec stałego rozszerzania się liczby dobrych zawodników, wprowadzenie obowiązkowego uzyskania minima dla chcących startować w mistrzostwach zarówno okręgowych, jak i Polskich. Celem tu jest pozbycie się w mistrzostwach balastu nieprzygotowanych pływaków, zajmujących niepotrzebnie miejsce, powodujących przedbiegi itd. Zawodnicy tego rodzaju zazwyczaj polują dla swych klubów na ochłapy punktów, jakie mogą uzyskać wobec niedostatecznego liczbowego obsadzenia poszczególnych konkurencji, jak i wobec wycofywania się startujących. — Wykazać się uzyskaniem minimum trzeba raz, bądź w zawodach, bądź też podczas oficjalnej próby. Jak dotąd komisja techniczna PZP w razie tego rodzaju szkodliwych zgłoszeń w mistrzostwach Polski musiała „po dobroci” przekonywać takich zawodników, by się wycofali w porę i nie narażali innych na przedbiegi. Nowy system pozwoli skasować zupełnie dotychczasowe minima mistrzowskie i minima kwalifikacyjne w zawodach o mistrzostwo: każdy bowiem, kto przedtem swoje minimum już uzyskał, a w zawodach zajął odpowiednie miejsce, go dzień jest tego, by mieć tytuł mistrza, względnie odpowiednią liczbę punktów.

Zawody o mistrzostwo okręgowe odbywać się mają w trzech klasach: 1-iej, 2-iej i 3-iej. Konkurencje młodzików z mistrzostw mają być definitywnie wyznaczone, aby kluby nie przeciążały młodzieży. W każdej klasie startować może tylko zawodnik, który poprzednio zakwalifikował się do danej klasy (na wzór narciarstwa). Jeżeli w okręgu jest tylko jeden pierwszy klasy — wówczas płynie walkowerem. Jeżeli niema żadnego — dany okręg będzie musiał zadowolnić się posiadaniem jedynie mistrza klasy drugiej. Taka ewentualność grozi dziś okręgom pomorskiemu, wileńskiemu i łódzkiemu.

Poza istniejącymi dotychczas trzema klasami zawodników (dla klas tych nie będzie zmieniana dotychczasowa tabela czasów kwalifikacyjnych)

musi z konieczności powstać nowa klasa, najwyższa. O ile bowiem w chwili opracowywania dotychczasowej tabeli, zawodnik robiący poniżej 1:20 na setkę był w Polsce tylko jeden (Kunciewicz), o tyle dziś mamy ich na dziesiątki. Konieczny jest zatem dalszy podział, mający na celu wyeliminowanie czolowej klasy. Klasa ta nazwana być może „mistrzowską”. Wyobrażam sobie, że minima, kwalifikujące do tej klasy mistrzowskiej będą: dla panów 100, 400 i 1500 m, st. dow. — 1:10, 6 min. i 24:30; dla pań: 100, 400 i 1500 m, st. dow. — 1:30, 7 min. i 30:30. Inne minima byłyby odpowiednio do powyższych.

Każdy zawodnik, któryby na tej zasadzie zakwalifikował się do grupy mistrzowskiej, otrzymywałby odpowiednią odznakę. Do mistrzostw ogólnikowych w klasie najwyższej, t. j. do walki o tytuł mistrza Polski dopuszczani byłiby w zasadzie tylko zawodnicy, którzy do tej klasy uprzednio się zakwalifikowali. Ponieważ obecnie groziłoby tem, że niektóre konkurencje mogłyby być bardzo słabo obsadzone, przypuszczalnie w okresie przejściowym czynić się będzie wyjątki od powyższych zasad, i w ciągu paru najbliższych lat komisja sportowa PZP określać będzie na podstawie wyników uzyskiwanych w ciągu sportowego sezonu letniego, w jakich konkurencjach już obowiązuje uprzednie zakwalifikowanie się do klasy mistrzowskiej. — Pewnem jest, iż w roku 1932 ten nowy przepis obowiązywałby np. na 100 m, st. dowolnym panów, gdzie mamy już ponad 10 zawodników uzyskujących poniżej 1:10 na tym dystansie.

Powyższy system miałby ten rezultat, iż mistrzostwa stałyby na najwyższym poziomie i to zarówno Polski jak i okręgowe, dając dokładny obraz naszego stanu posiadania. Nie byłoby przypadkowych mistrzów i wicemistrzów, którymby się ten tytuł nie należał; nie byłoby zbędnego w tych zawodach balastu.

W mistrzostwach Polski, oprócz wspomnianej klasy mistrzowskiej odbywałyby się zawody w klasie pierwszej (dotychczasowa t. zw. klasa I-B) i w klasie drugiej.

III.

Rozgrywki w piłce wodnej idą w kierunku zmuszenia klubów do intensywniejszej pracy w ciągu całego sezonu sportowego i do częstszego urządzania zawodów. Znikoma, jak dotąd ich liczba, a przede wszystkim spotkania zamiejscowych, jest niewątpliwie główną przyczyną słabego rozwoju tej wspaniałej gry w Polsce.

Projektowany system przedstawiałby się w ogólnych zarysach jak następuje: O mistrzostwo Polski grają kluby zgrupowane w kategorii mistrzowskiej, którą dla ułatwienia nazwijmy po piłkarskiemu „ligą”. Do tej „ligi” mają należeć na stałe 4 kluby, a w roku przejściowym 1932 — sześć (Makkabi Kraków, Cracovia, AZS — War., Unja — Poz., Hakoah — Bielsko i EKS — Katowice). Kluby „ligowe” grają ze sobą od czerwca do sierpnia na punkty, każdy z każdym dwa razy; role gospodarza się zmieniają, chyba że kluby zainteresowane zgodnie zechcą dla oszczędności grać oba mecze w jednym miejscu. Zwycięzca jest mistrzem Polski, ostatni wypada z tej „ligi”.

W okręgach kluby dzielą się na 3 klasy. W poszczególnych klasach gra każdy z każdym dwa razy, przyczem te mistrzostwa muszą być ukończone do 15 lipca. Mistrzowie okręgowych klasy A grają ze sobą systemem puharowym (eliminacyjnym) o wejście do „ligi”, a ze względów oszczędnościowych nie biorą w tych rozgrywkach udziału ci mistrzowie okręgowi, którzy są rezerwami klubów ligowych. Tak np. niewątpliwie przez długie lata nie będzie brać udziału w tych rozgrywkach Kraków. Grają ze sobą najbliżsi geograficznie sąsiedzi: istnieje ćwierćfinał, półfinał i finał (przy 8 okręgach). Jeżeliby grał okręg dziewiąty (t. zn. najmłodszy okręg łódzki) musiałby on walczyć w rundzie wstępnej ze swym najbliższym sąsiadem.

Rozgrywki o wejście do „ligi” nie odbywałyby się w roku przejściowym 1932, lecz zaczęłyby się dopiero w 1933 roku. W r. 1932 wypadną z „ligi” wyjątkowo dwaj ostatni i w tym roku

nikt jeszcze nowy do niej nie wejdzie. Jeżeli się usunie rozgrywkę kwalifikacyjną między ostatnim w „lidze”, a pierwszym w spotkaniach międzyokręgowych — podniesie się wartość tych rozgrywek „o wejście” i zmusi się kluby do energicznych wysiłków w kierunku uchronienia się od zajęcia ostatniego miejsca w lidze. Walki będą karane punktami ujemnymi i grzywną.

Najdrażliwszą sprawą finansowania licznych powstałych w ten sposób wyjazdów jest dokładnie przemyślana i jak się okazuje w obecnych warunkach znaczna większość gier nie będzie dawać deficytów. System ten obudzi niewątpliwie duży „ruch w interesie” i stanie się początkiem szybszego pulsowania tej gałęzi sportu pływackiego w Polsce i może wreszcie przyczyni się do podniesienia jej kompromitująco niskiego poziomu.

IV.

Mistrzostwa Polski mają być generalną rewją naszego pływactwa. Na niej nie powinno zabraknąć nikogo z tych, którzy mają coś do powiedzenia. Ale nie mają się też poco poco pchać niepotrzebnie.

W celu ułatwienia klubom udziału w tych zawodach, projektowane jest

podniesienie ryczałtu indemnizacji, jak również opłat, które wpływają do funduszu indemnizacyjnego, rozdzielanego między przyjezdne kluby proporcjonalnie do ilości zawodników i liczby przebytych kilometrów.

Zatem ryczałt wkładany przez organizatora ma być podniesiony z 500 na 1000 zł; mają być podniesione opłaty od startu klubów miejscowych, które i tak są uprzywilejowane. W ten sposób wszystkie towarzystwa będą w jednakowych warunkach finansowych. Wreszcie mają być wprowadzone opłaty za wycofanie zawodnika zgłoszonego choćby to wycofanie było usprawiedliwione. Indemnizacja nie będzie przysługiwać tym, którzy wycofali się z konkurencji przed jej ukończeniem.

W ten sposób uzyskano się tak wielką sumę do podziału, iż kluby jadące trzecią klasą ze zniżkami będą miały nitylko całkowicie pokryte koszty biletów, ale nadto będą miały pewną nadwyżkę na koszty kwater i utrzymania.

To są projektowane zmiany najbardziej zasadnicze. Oczywiście niezależnie od tego wprowadzi się bardzo wiele zmian redakcyjnych, zmian drobnych, które podyktuje praktyka ubiegłych lat i wymagania życia.

TADEUSZ SEMADENI.

Z naszego świata piłkarskiego

Dokoła zatargów na Śląsku i w Łodzi — Projekt meczu z Włochami

Zatarg powstały na terenie Śląska przybrał częściowo formy rewolucyjnej, choć przyjazd delegata P. Z. P. N., p. mjr. dypl. Jachecia wpłynął łagodząco na rozgorączkowane temperamenty rozłamowców.

Na czele wrogiej akcji w stosunku do zarządu śląskiego O. Z. P. N. stoją pp. komisarz Guzor i Wybierski, byli członkowie zarządu okręgu Komitet „antyligowy”, do którego należy większość słabszych klubów śląskich, wysunął początkowo postulat reorganizacji mistrzostwa, co jest rzeczą bardzo wskazaną, lecz obecnie walka zaczyna nabierać cech niepożądanych, gdyż ogranicza się do zarzutów natury personalnej.

Delegat P. Z. P. N. konferował w pierwszym rzędzie z zarządem O. Z. P. N., a następnie nawiązał kontakt z delegatami opozycji, jednak nie mógł przybyć na plenarne zebranie klubów secesyjnych, gdyż oznaczałoby to uznanie organizacji stworzonej drogą rewolucyjną wbrew statutom obowiązującym wszystkich piłkarzy. Przewziął wszakże delegat rozpatrzenie przez P. Z. P. N. wszystkich zarzutów opozycji oraz doradził jej zwolnienie drogą statutową nadzwyczajnego walnego zebrania.

Rzecz prosta, iż podczas takich walk, toczą się zakulisowe intrygi, a motorem ich jest b. gracz pierwszej drużyny Cracovii, p. Alfus, który będzie silnie zaangażowany na terenie Riejska, próbując wykorzystać sytuację. Za tą destrukcyjną działalność został on dożywno zdyskwalifikowany przez zarząd śląskiego O. Z. P. N., co niewątpliwie wpłynie ochładzająco na rozgorączkowane temperamenty.

Należy stwierdzić otwarcie, iż ramowy statut P. Z. P. N., przewidujący rozgrywkę w 3 klasach tak dla Polesia (liczącego dziewięć klubów), jak dla Śląska z jego 140 klubami jest przestarzały, jednak zmiany winny nastąpić drogą ewolucyjną, a nie rewolucyjną. Kluby „ligi śląskiej” dysponują tylko 25 proc. głosów na walnym zebraniu, więc w żadnym wypadku nie mogą majorzować reszty, czyli, że zawsze da się znaleźć rozsądną kompromis, zadowolający jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej olbrzymią większość.

Można jednak śmiało powiedzieć, że cały ten zatarg wszedł już w stadium końcowe. Istnieją poważne dane, iż dzięki kompromisowemu projektowi ze strony P. Z. P. N. oba odłamki pogodzą się, o czym zadecyduje najbliższy tydzień.

Przechodząc teraz do fermentu, jaki powstał w Łodzi z powodu skreślenia przez walne zgromadzenie klubów fabrycznych — należy stwierdzić, że ferment ten niebawem minie.

Okazało się bowiem z okazji pobytu delegata P. Z. P. N., iż zarzuty „kaperowania” graczy oraz opłacania ich,

stawiane klubom fabrycznym, były przesadzone i nie zostały przedewszystkiem zbadane. Dlatego też ustępujący zarząd Ł. Z. O. P. N. nie postawił wniosku o skreślenie tych 5 towarzystw, lecz jedynie o przeprowadzenie dochodzeń. Mimo to uchwalilo walne zebranie skreślenie klubów, co jest sprzeczne ze statutem, gdyż winnych nie przesłuchano.

Materiał zebrany przeciwko klubom fabrycznym jest dość obfity w stosunku do Widzewskiej Manufaktury, a względnie ubogi o ile chodzi o inne kluby. Dlatego też P. Z. P. N. przeprowadza dalsze dochodzenia w tej sprawie, poczem wyda ostateczne orzeczenie, określające winę i karę zamieszanych w aferę towarzystw i działaczy.

Obecne naprężenie istniejące na terenie Łodzi widocznie słabnie. Według ostatnich wiadomości przywiezionych przez delegata Ł. Z. O. P. N., który uczestniczył w posiedzeniu P. Z. P. N., ten przychylił się do stanowiska większości klubów łódzkich. Ze względów formalnych zniesiono co prawda uchwałę rocznego walnego zebrania Ł. Z. O. P. N. odnośnie ryczałtowego skreślenia wszystkich klubów fabrycznych, lecz polecono zarządowi Ł. Z. O. P. N. przeprowadzenie energicznego dochodzenia przeciwko winnym i surowe ukaranie klubów oraz działaczy. W ten sposób będzie mógł Ł. Z. O. P. N. wykorzystać swój bardzo obfity materiał o „kaperowaniu” graczy oraz innych przewinieniach dotyczących kwestji amatorstwa.

Na zakończenie nieco informacji z terenu zagranicznego. Już od dłuższego czasu starał się P. Z. P. N. o nawiązanie kontaktu z włoskim piłkarstwem, stojącym w chwili obecnej na bardzo wysokim poziomie, gdyż oprócz reprezentacji Austrii żadna inna na kontynencie nie pobiła od kilku lat przedstawicieli Italji.

Ze strony Federacji Italskiej wysunięto projekt rozegrania w roku bieżącym spotkania pomiędzy reprezentacją Polski oraz Italji Środkowo-Południowej w Rzymie. Zawodami temi zainteresowało się również pismo sportowe „L'Atletico”, tak, iż strona propagandowa meczu jest już załatwiona.

Aczkolwiek najsilniejsze kluby włoskie mają swą siedzibę w Północnej Italji, to jednak reprezentacja Środkowo-Południowa Włoch niewiele ustępuje drużynie państwowej, będąc ponadto zasilona reemigrantami włoskimi z Ameryki Południowej.

Nie mamy więc wielkiego złudzenia co do wyniku zawodów, choć niespodzianki są zawsze możliwe, szczególnie późną jesienią, gdy gracze ligowi znajdują się w formie. Jednak mimo nawet porażki, będzie znaczenie propagandowe tej rozgrywki bardzo wielkie.

Zjazd katolickich Stow. Młodzieży żeńskiej

(KAP) W niedzielę, 3. b. m. obradowały w Domu Katolickim w Krakowie delegowane Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Żeńskiej diecezji krakowskiej. Przewodniczyła ks. Teresa Sapięzyna, przewodnicząca Związku.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszeń w r. 1931 złożył sekretarz ks. Zdebski. Sprawozdanie to wykazuje znakomity rozwój Stowarzyszeń mimo kryzysu gospodarczego i rozlicznych trudności (jak zupełnie wstrzymanie subwencji rządowych). Związek założony w r. 1926, liczy obecnie 174 Stowarzyszenia z 5492 drużynami. W roku sprawozdawczym przybyło Stowarzyszeń 38. Na roli pracuje 69% druchien; poniżej 17 lat życia jest ich 44%, resztę stanowią druchny starsze. Ogółem w Stowarzyszeniach odbyło się 1752 zebrania plenarne, wygłoszono 1832 referaty, urządzono 745 obchodów różnego rodzaju i t. d. Bujnie kwitło życie religijne w Stowarzyszeniach: odbyto w trzech serjach rekolekcje zamknięte, ponadto 54 rekolekcji wspólnych i 419 wspólnych Komunii św. Poza kursami rolniczymi i poświęconymi propagandzie oświatowej były prowadzone kursy praktyczne gotowania, szycia, robót ręcznych i t. p. O wielkim zainteresowaniu druchien tymi kursami i znakomitych wynikach pracy doskonale świadczą wystawione w Domu Katolickim roboty ręczne.

Msza św. słuchana przez radio

(KAP) Angielski dziennik „Daily Telegraph” domniósł niedawno w swej korespondencji z Rzymu, że według opinii licznych osobistości kościelnych zapytywanych o zdanie w sprawie transmitowania przez radio nabożeństw, msza św. w ten sposób wysłuchana nie jest ważna. Rozwijając tę informację katolicki tygodnik londyński „The Universe” wyjaśnia zasadniczą różnicę pomiędzy wymaganem przez Kościół słuchaniem Mszy św. a przysłuchiwaniem się jej, a właściwie słowom i muzyce jej towarzyszącym, przez radio. Nikt z katolików nie może chyba pomieścić tych dwóch rzeczy i twierdzić, że kiedy w niedzielę lub święto nie mając chęci iść do kościoła, usiądzie wygodnie, aby przysłuchać się przez radio mszy św., uczynił zadość obowiązki nałożonemu przez Kościół. Nieocenioną natomiast jest rzecz transmitowanie nabożeństw i mszy św. przez radio dla chorych, nie mogących osobiście udać się do kościoła, a zwłaszcza takich, co od miesięcy, nieraz nawet lat, nie mają okazji asystowania i wysłuchiwanie Mszy św.

Po zjeździe delegatów Pol. Ligi Przeciwalkoholowej

Z okazji IV Sejmiku przeciwalkoholowego obradowała również Polska Liga Przeciwalkoholowa przy stosunkowo licznych udziałach członków i gości Sejmikowych. Na propozycję prezesa Ligi prof. dr. Piaseckiego przewodniczył obradom dr. Niesiołowski, do pióra powołano p. Mentzla delegata Stow. Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego. Sprawozdanie zarządu głównego wykazało, iż mimo trudności finansowych Liga urządziła w roku sprawozdawczym doroczny Tydzień Propagandy Trzeźwości i to z powodzeniem z roku na rok wzrastającym, poza tem doroczny Sejmik przeciwalkoholowy z udatnym kursem wyrobu napojów bezalkoholowych. Z inicjatywy Ligi okrężna wystawa przeciwalkoholowa kursowała w 12 miejscowościach Poznańskiego i Pomorza oraz w 17 miejscowościach Śląska, przyczem podkreślić należy, iż zwiedziło ją ogółem 52 000 osób, korzystając zasadniczo z fachowego objaśnienia specjalnego przewodnika. Liga wydała 20 000 ulotek o napojach bezalkoholowych a w 2 500 egz. tekst ustawy przeciwalkoholowej i rozporządzenia wykonawczego. Obrona starej ustawy przeciwalkoholowej zakończyła się niepowodzeniem, nawet mimo interwencji episkopatu naszego. Koła lokalne, aczkolwiek nieliczne, wykazały w roku sprawozdawczym większą aktywność: Lwów urządził poradnię przeciwalkoholową, stworzył własną wystawę wędrowną i bibliotekę oraz film naukowy, Rzeszów wyróżnił się organizowaniem plebiscytów i kursem 13-dniowym, Poznań poradnię czynną stale pod kierownictwem opiekuna zawodowego. W dyskusji podawano wskazówki zmierzające ku pozyskaniu daleko większej ilości członków z pośród inteligencji, naogół przychylnie odnoszącej się do poczynań Ligi.

Po udzieleniu absolutorjum wybrano na kadencję trzyletnią do zarządu głównego dwu psychiatrów dr. Lubińskiego i dr. Na-

dolskiego, a ponownie prof. Piaseckiego jako prezesa, panie Sołtanównę i Wolską oraz ks. Gałdyńskiego. Komisja rewizyjna pozostała w składzie dotychczasowym. Wykład programowy na temat: Rola lekarza w walce z alkoholizmem, wygłosił dr. Lubiński. Na wniosek p. Małeckiego, kierownika oddziału finansowego Starostwa Krajowego, powzięto po wykładzie rezolucję następującą:

„Zjazd delegatów P. L. P. zwraca się z usilną prośbą do członków wszystkich organizacji przeciwalkoholowych, aby usną propagandą pozyskiwali członków dla P. L. P. z pośród nieabstynentów, zwłaszcza kapłanów, nauczycieli, lekarzy, prawników i wszelkich kategorii urzędników państwowych i samorządowych”.

Nazajutrz odbył się z inicjatywy Ligi kurs opieki nad alkoholikami. Udział w kursie był tak liczny, iż trzeba było przenieść się na salę Domu Królowej Jadwigi, którą szczerze zapelniono. Komendant wojewódzkiej Policji Państwowej p. Gozdziński polecił kurs ten posterunkowym m. Poznania, przybyłym w liczbie około 150. Poza tem conajmniej drugie tyle było osób cywilnych, gości Sejmikowych, przedstawicieli organizacji społecznych i dobroczynnych oraz władz miejscowych, mianowicie starostwa krajowego, magistratu, dyrekcji poczt i telegrafów, wyższej szkoły pielęgniarzek oraz higienistki magistrackiej. Kurs odznaczał się wysokim poziomem wykładów starannie przygotowanych i zajmująco wygłoszonych. Przemawiali pp. prof. Gantkowski, dr. Zajączkowski z Gościejewa, pułk. lekarz Zagłoba-Zyglar z Warszawy, kierownik centrali i opiekun zawodowy poradni. Słuchacze odebrali niektóre wykłady w streszczeniach już gotowych, co niewątpliwie ułatwi im podjęcie tej trudnej, a tak bardzo potrzebnej pracy samarytańskiej.

Pochwała wielbłąda

Znakomity podróżnik szwedzki, Sven Hedin, opublikował ostatnio w jednym z

pism stockholmskich dłuższy artykuł poświęcony w całości pochwałom wielbłąda, jako bezsprzecznie najlepszemu środka lokomocji po pustynnych przestrzeniach Azji, które w roku ubiegłym przewędrował prof. Hedin, i skąd przywiózł cały szereg niezmiernie cennych pomiarów i map.

Zwłaszcza kroki wielbłąda, równomierne i stawiane w stosunkowo dużych odstępach, są, zdaniem prof. Hedin, znakomitą pomocą przy kreśleniu pomiarów. Zazwyczaj jeden z uczestników ekspedycji siadłszy tyłem do szyi wielbłąda, liczył jego kroki, doskonale widoczne w piasku. Po przeliczeniu kroków na centymetry, można było dosyć dokładnie zaznaczyć na mapie wymiary pustynnych obszarów.

W podróżyach swych posługiwał się Sven Hedin różnymi zwierzętami jucznymi — tak więc Tybet przemierzył wszszere i wzdłuż kołmi, na północy od Tengrinor wędrował przy pomocy mułów, w Pamirze powoził wołami, w Beludżystanie dromaderami, klusakami o kroku drobnym i zmiennym. Dopiero w Turkiestanie i w Mongolji wpadł na pomysł, by podróżować zwykłymi wielbłądami bakstryckimi, które też okazały się znakomitą pomocą w badaniach naukowych, prowadzonych na szlakach pustynnych, niedostępnych dla Europejczyka.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Hemoroidy CZOPKI Anusol GOEDECKE

Lecznicy środek
Wypróbowany
Sprowadzający ulgę
w cierpieniach
Wystrzegaj się podrabiań
Prawdziwy tylko
w pudełkach z plombą



W sobotę, dnia 9 kwietnia 1932 r. o godz. 2.15 po południu zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy i najtroskliwszy ojciec, brat, szwagier i wuj, ś. p.

Feliks Schulze

przeżywszy lat 63, o czem zawiadamiają

w najcięższym smutku pogrążeni

żona, dzieci i rodzina.

Eksportacja zwłok z domu żałoby odbędzie się we wtorek, dnia 12 b. m., o godz. 9.30 do kościoła parafjalnego, skąd po odprawieniu nabożeństwa żałobnego nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu w Kwieciszewie.
Kawka, powiat Mogilno, 9. 4. 1932.

zp 14197

Kino „Uśmiech“ Teatr

ulica Marszałka Focha 4 — Telefon 65-73.

Od soboty, dnia 9 kwietnia r. b. i w dni następne arcydzieło filmowe

„JAD POKUSY MIŁOSNEJ“

Role główne: Ewa Grey, Paweł Richter, Wardwik Ward.
Ceny miejsc: od 40 gr do 1,50 zł. Seanse o 4,30, 6,30, 8,30.

Pw 12 254-14,134

Choroby wątroby, kamienie żółciowe, choroby przemiany materji leczą zioła

CHOLEKINAZA H NIEMOJEWSKIEGO

Objawy kamieni żółciowych.

Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobulowanie w wątrobie Skłonność do obstrukcji Język obłożony — Oddbijanie gazów: Gorycz; niesmak w ustach Wzrost burczenia w kiszce Bóle: zawroty głowy Podczas ataków: w dolku i wątrobie silny ból który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie krzyżu: sięga aż do łopatek Wzdęcie brzucha, rozsadanie żeber, parcie na kiszke stolcowa. Niekiedy wymioty żółta zimne poty. żółtaczka

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze DR MED T. NIEMOJEWSKIEGO.

Skład główny w laboratorium fizj. chemicznym „Cholekinaza”. Warszawa, ul. Nowy-Swiat 5. telefon 9-74 06 oraz w aptekach i składach aptecznych. Cena pudełka zł 2.60.

Na prowincje wysyła pocztą. Broszury bezpłatnie

np 9 779



Kajaki składane — namioty i przybory, rakiety tenisowe, piłki, siatki oraz wszelkie artykuły sportowe

najkorzystniej w firmie

DOM SPORTOWY

Św. Marcin 14, bliżej ul. Piekar Cennik wysyłam gratis! Przyjmuję rakiety do naprawy Olbrzymia niższa cen! z 355



Bezpłatnie! Psycho-grafolog Szyler-Szkolnik Warszawa Zórawia 47 określa charakter zdolności i przeznaczenie wyszczególnia najważniejsze fakty życia bezpłatnie Napisz imię rok miesiąc urodzenia Niniejsze ogłoszenie i zł 1.— (znaczkę pocztową) na koszty pocztowe i kancelaryjne załączaj. zw 9 084

Świadków

wczorajszego wypadku samochodowego ul. Focha, proszę o podanie adresu do firmy Stempniewicz, ul. Focha 34 z 356

KROJE

z ostatniej kreacji mody damskiej, według wszelkich żurnali, starannie według miary wykonuję

po 20-letniej praktyce zagranicznej.

Poznań, ul. Grunwaldzka 5 m. 1

Zamówienia wysyłam także na prowincję. zw 14 151

Terem

5 tysięcy mkw. przy ul. Grunwaldzkiej, wysoko położony sprzedam natychmiast. Cena i warunki według ugody. Osiecki, Mokłowska 2. II. zw 46 624

TRUSKAWIEC — OTWARTY!

Kapiele truskawieckie i „Naftusia” wróć Ci siły i zdrowie!!

Jedź do TRUSKAWCA na tani sezon wiosenny kwiecień — maj!!

Informacyj żądać — mieszkania zamawiać tylko przez Zarząd Zdrojowy — Truskawiec. np 9 825

Ostrzeżenie

przed kupnem lub zastawem maszyn i kliszy od Antoniego Józwiaka, Poznań, Mylna 17. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego 7. 10. 704/29 zostało Józwiakowi zakazane pod karą 6 mies. więzienia takowe usuwać aż do rozstrzygnięcia procesu głównego i sprawy karnej, gdyż takowe przedsiębiorstwo jest moją własnością. zp 14 173

T. Zalewski, Poznań, Matejki 56.

Licytacja

50 stołów okrągłych i prostych restauracyjnych, wykonanych dla Winiarni „Tabarin” sprzedawać się będzie najwięcej dającym w poniedziałek 11 b. m. o godz. 11 przed południem przy ul. E. Szaniackiej 2 Pp 54.326

Jan Świerczyński, mistrz stolarski

Najskuteczniejsze i najtańsze

środki lecznicze — to

Zioła lecznicze Dr. Breyera

Zatwierdzone przez Min. Zdrowia, odznaczone złotymi medalami w Nicei i Brukseli

skuteczne w chorobach:

Zaflegnienie płuc, gruźlica, astma, koklusz, wszelkiego rodzaju kaszle, reumatyzm, artretyzm, nerwobóle, skrofle wszelkie zanieczyszczenia krwi, nieczystość cery, wypryski skórne, katar żołądkowo-kiszkowy, hemoroidy, zatwardzenia, biegunka, żółtaczka, wszelkie choroby wątroby i innych organów brzusznych, choroby nerwowe bezsenność bóle głowy, otyłość, zwapnienie tętnic i t. d. Można nabywać niemal w każdej aptece lub składzie aptecznym — albo w wytwórni

Polherba S-ka z o. o. Kraków - Podgórze

Kto chce leczyć się ziołami — niech zażąda darmo w wytwórni — broszurki „Jak odzyskać zdrowie”. nw 8402

Nowoczesny Instytut Elektro-Techniczny w Paryżu

20-ty rok Stud.-Inż. (2 let.) In Absentia. (Koresp.) Wyzd.: Samochod. Lotn. Elektr. Żel.-Bet. Ogrz.-Centr. Stud. w jęz. franc. i niem.; możl. skróć. studj. dla kandyd. posiad. wiad. specj. Regl. i progr.: Sekret. General. (dep.: K. P.). 34 - 38 Rue Hallé, Paris. Tw 918

Jedyny Wielki Hotel Polski w Paryżu

właściciel Jan Popiacki

1 rue du Commandant Guillbaut et 6 Av. de la Reine.

Upraszam uprzejmie Rodaków, przybywających do Paryża, odwiedzić mój hotel. Jechać z Gare du Nord metrem do Porte St. Cloud. Należy telefonować mi po auto-kar „Molitor” 12-21. Ceny pokoju od 15 fr., z utrzymaniem od 30 fr. WPanowie organizatorzy wycieczek korzystają z bezpłatnego pokoju i utrzymania, wycieczkowcy ze zniżek. dp 2981

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1311 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Kiosk

Bydgoszcz ruchliwe miejsce centrum obrót 5 000 do sprzedania od zaraz. Zgłoszenia: ul. Śniadeckich 3. nwp 9790

Narzędzia kowalskie dynamia tanio rozsprzedaje „Przewodnik”, Sw. Marcin 30. Pw 11 788-1278.

Gospodarstwo

53 ha. powiat Wołkowycki, budynki, inwentarz marny sprzedam, 20 000 potrzebna gotówka 15 000. Mieczysław Praszki, Jurzeckiego poczta Wojtkowa koło Chyrowa. nw 6787

Pierwszorzędne urządzenie

składu konfekcji meskiej — w całości lub części tania. — Obie rzęć — Plac Wolności 17. Ostwaldt, od 11-12. zdwp 46 266

Pszczół

29 roi dobrym stanie sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdw 46 629

Parcele

1 000, od 25 do 110 groszy za 1 m², na 5 letnie spłaty, sprzedaje w Osiedlu Podmiejskim Przemierów, na zachód od Poznania, zdrowa lesista okolica, niedaleko Jeziora Kieleskiego. „Osiedle”, Poznań, Gwarna 9, I. telefon 37-15. dzw 3 282

Parcele

opłotowana przy ul. Pocha 1200 kwmt. sprzedam. Zielka. Gen. Umińskiego 7 a. zdw 47 177

DZISIAJ W KINIE

Aurora: Douglas Fairbanks i „Rozpetane żywyli”.
Apollo: „Zemsta Nietopera”.
Colosseum: „Chata Wuja Toma”, wersja dźwiękowa.
Corso: „Wyspa zatopionych okrętów” i „W krainie srebrnych lisów”.
Metropolis: „Król Bulwarów”.
Muza: „Baśń miłości”.
Odeon: Maurice Chevalier.
Orzeł: „W tajemniczym wawozie” i „Musisz się ze mną ożenić”.
Roxy: „Szpiedzy”.
Renaissance: Dafnis i Chloe.
Słońce: „Dwa serca biją w walca takt”.
Sfinks: „Złotowłose anioł” czyli „Miraż życia”.
Tęcza: „Sen o miłości”.
Uśmiech: „Jad pokusy miłosnej”.
Wilsona: „Madame Dubarry”.

Pianino „Blüthnera” 1200.— Sw. Marcin 22. m. 5. (9-6.30). zdw 46 520

Parcele

przemysłowe, budowlane przy dworcu w Ławicy, przy bocznicy sprzedaje się na dogodnych warunkach spłaty. „Osiedle”, Poznań, Gwarna 9. dw 3 281

Parcele

budowlane, przy szosie pomiędzy lotniskiem a Krzyżownikami, sprzedaje: „Osiedle”, Poznań, Gwarna 9. dw 3 283

Limuzynę

nowoczesna, typ sportowy sprzedam tania gotówka. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 47 174

Wille

w Puszczykowie, 8 ubikacji, cała wolna sprzedaż, cena 25 000 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 47 120

Pianino

marki dreźnieńskiej dobrze utrzymane korzystnie na sprzedaż. Oferty Kurjer Pozn. zdw 46 113

7 PIENIĄDZ

Marki

funtów, franki złote sprzedam. — Oferty Kurjer Pozn. zdw 46 107

25 — 30 000

poszukuje na I. hipoteke domu w Poznaniu. Oferty Kurjer Poznański zdw 47 179

8 DO WYNAJĘCIA

2 pokoje

z kuchnią w Zabikowie, woda, elektryczność, wynajmie Zielka. Gen. Umińskiego (Wilda) 7 a. zdw 47 178

Mieszkanie

5 pokojowe, Kochanowskiego 17. gospodarz. zdw 47 132

Mieszkanie

7 pokojowe komfortowe, częściowo umeblowane, Młyńska 9, I. prawo. zdw 47 116

9 SZUKA MIESZK.

Poszukuje

pokju próżnego, ewentl. kuchnia, od gospodarza śródmieściu. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 47 154

11 POKOJE UMEBL.

Pokój

pann zaraz. Skarbowska 2, mieszkanie 7. zdw 47 117

Pokój

Pólna 13. I. lewo. zdw 47 121

13 LOKALE

Ubikacji

parterowej poszukuje w pobliżu ul. Maleckiego. Oferty Kurjer Poznański zdw 47 007

Biurowe

dwa pokoje w śródmieściu z telefonem niski, poszukuje zaraz. Oferty Kurjer Pozn. zdw 45 891

Restauracje

oddam fachowcowi na rachunek. Kaucja 3 000 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 46 470

15 LETNISKA

Dr. Świderskiego Sanatorium

per Kakolewo Leszno (Wielkopolska). Klimatycznie zdrowo położone przyjmuje pracujących i lekko chorych. Spokojny pensjonat las wzgórz, kąpiele, wernandowanie, opieka lekarska. Ceny bardzo przystępne. Prospekt dp 2260

Rabka

Pensjonat „Helios” komfortowy. Ceny przystępne. Oktawia Piechocka telefon 70. nw 9 263

5.000 zł

na I hipoteke na półtora roku na wille w Poznaniu. Zapłać procent zgóry na cały czas. Oferty Kurjer Poznański rp 5254.

16 OSOBISTE

Kupiec

w krytycznym położeniu, zupełnie zrujnowany, chorowity, z 4 maletnijmi dziećmi, prosi Szlachetnych Państwa o łaskawe poparcie w odzieży, obuwii i bieliznie. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 45 408/7

22 ROZMAITE

Obrazy oprawa obrazów najtaniej w firmie Witold Leworski. Wrocławska 36. Pw 11 785-12,92

Akuszka

Kleinwłótkowa, Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro, lewo drugi dom od Placu Światokrzyskiego. zdw 21 053

Syfilis wyleczam!

daje pismna gwarancje. Lecze też czerpienia żołądka, watroby, płuc, nerwowe sercowe, kobiece, weneryczne, reumatyczne, artretyczne sklerozę itd. Zgłoszenia pismne i osobiste. Liczne podziękowania. Zakład przyrodoleczniczy Marmolowej. Królewska Huta, Rynek 18. nw 9391

ZDROJOWISKO INOWROCŁAW

Sezon od kwietnia do października.

3100 złożona solanka i ług pokrystaliczny obfitujące w sole potasu, magnezu, w siarczek, jod, brom i inne.

Wskazania: **GOŚCIEC** (reumatyzm, artretyzm, podagra), **NERWOBÓLE** (ischias), choroby nerwowe i porażenia, **CHOROBY SERCA** i naczyn krwionośnych, **CHOROBY KOBIECE** i **DZIECI** (skrofuloza), **Choroby górnych dróg oddechowych.**

Nowoczesne urządzenia lecznicze. **EMANATORJUM RADOWE.**

Kąpiele borowinowe. Kuchnie dietetyczne jednolicie prowadzone. Ceny niskie Informacyj udziela: Zarząd Zdrojowiska Inowrocław, tel. 319 i Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, S-to Krzyska 17, tel. 434-38.

Ratujcie zdrowie!



Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy zła przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie **Zioła z Gór Harcu Dra Lauera**

jak to stwierdził prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie) są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. — **Zioła z Gór Harcu Dra Lauera** usuwają cierpienia watroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. **Zioła z Gór Harcu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena 1/2 pudełka zł 1,50, podwójne pudełko zł 2,50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. U w a g a: Wystrzegaj się bezwartościowych naśladownictw. np 9 798

Gospodarstwo

68 mórg ziemi ogrodowej przy Poznaniu sprzedam. Cena 30 000 zł. — Oferty Kurjer Poznański zdw 46 705

3 parcele

wśród miasta zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Jarocin, Rynek 18. nw 9 791

UWAGA STOWARZYSZENIA!

Ogród.

Restauracja.

JAZZ - PALAIS

Sołacz, Sołacka 2, telefon 38-27 przyjmuje na sezon letni zamówienia na urządzenie wycieczek i zabaw w ogrodzie i w salach. **Gospodarz.** zp 14 196

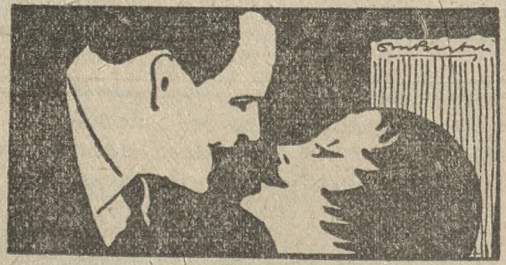
Przedpłata na kwiecień 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00 w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem kwartalnie zł 14,32 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr. Przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milim. nia porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11 wiekże dużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Humor zagraniczny



Jedyny...

— Helenko, czy jestem jedynym mężczyzną, którego kochałaś?
— Jedynym, Wiktorcu, i najmilszym z wszystkich! („Matin”). S. F.